THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Publisbed at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 16 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 18 Kwietnia 1907. Rok IX



Władysław Florjański,

słynny w Europie i w Ameryce tenor

da Koncert w Carnegie Music Hall w Pittsburgu dnia 25-go Kwietnia.

Dochód z koncertu szlachetnie przeznacza na korzyść POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH, PA.

Biletów na ten koncert nabyć można w polskich aptekach w Pittsburgu, na South Side, w McKees-Rocks, Braddock itd.

———ooo———

Władysław Floryański urodził się we Lwowie w roku 1862. Wcześnie poświęcił się nauce śpiewu, którą pobierał zrazu we Lwowie w szkole operowej dyrektora Dobrzańskiego, a następnie udał się do Drezna, gdzie kształcił się u słynnego mistrza włoskiego Souvestre'a.

Po raz pierwszy wystąpił na scenie w teatrze hr. Skarbka we Lwowie i głosem swym zwrócił na się uwagę krytyki ówczesnej w krótkim czasie stał się ulubieńcem publiczności lwowskiej, oraz jedną z pierwszych sił spiewackich opery tamtejszej. We Lwowie słyszał i poznał Wł. Floryańskiego dyrektor teatru Narodowego w Pradze Czeskiej, p. F. Szuber i zaangażował go na przeciąg lat trzech do swej doskonałej opery. Floryański propozycyę przyjął, a opuszczając Lwów zawitał na szereg gościnnych występów do Warszawy, gdzie go bardzo serdecznie przyjmowano.

Po raz pierwszy w Pradze wystąpił śpiewak nasz w operze Moniuszki „[illegible]", specyalnie dla niego wystawionej i zyskał odrazu ogromne powodzenie i sympatyę publiczności. W Pradze pozostawał Wł. Floryański przez lat ośm; tu w całej pełni rozwinął się jego talent, w całym szeregu pierwszorzędnych partyj operowych. Kompozytor rosyjski Czajkowski, słysząc go w operze swojej „Eugeniusz Onegin", tak zachwyconym był śpiewem rodaka naszego, że wyjednał mu engagement gościnne do opery cesarskiej w Petersburgu. Z operą czeską zawitał na wystawę do Wiednia, gdzie podobał się powszechnie, zyskując równie pochwałę krytyki, jak i uznanie publiczności; śpiewał tam także i na dworze cesarza Franciszka Józefa.

Po powrocie do Pragi otrzymał wiele propozycyj od najwybitniejszych scen europejskich, gdy jednak nadeszła powtórna propozycya opery warszawskiej, Floryański ją przyjął, pragnąc powrócić do kraju. Pożegnanie Floryańskiego z operą praską było wprost entuzyastyczne, bo przez czas swego pobytu w Pradze rodak nasz pozyskał sobie serca Czechów niepodzielnie. I w Warszawie towarzyszyło Floryańskiemu wielkie powodzenie i szczere uznanie. Mianowany tam został wkrótce dyrektorem opery, na którem to stanowisku ważne położył zasługi około rozwoju opery narodowej. Staraniem jego wskrzeszoną została na scenie teatru warszawskiego zakazana przez długi czas opera polska, którą Floryański podnosił, pielęgnował, wspierał i ochraniał. Praca taka naraziła go sferom rządowym rosyjskim, niechętnym wszystkiemu, co polskie, i spowodowała, że Floryański pod zarzutem „robienia polityki w teatrze" opuścić musiał stanowisko swoje, ponosząc znaczne straty materyalne.

Żegnany z żalem przez wszystkich, którzy dążenia jego ocenić potrafili, wyjechał Floryański znowu do Pragi, gdzie teatr miejscowy zaofiarował mu engagement, który przyjął, wymawiając sobie tylko urlop półroczny, w czasie którego powziął zamiar urządzenia tourne koncertowego w Stanach Zjednoczonych, uwzględniając głównie rozrzucone po nich kolonie polskie. Dotychczas koncertował Wł. Floryański w New Yorku, Cleveland, Buffalo, Detroit, Bay City, Grand Rapids, Omaha, St. Paul i innych miastach. Następnie uda się na wschód, gdzie da szereg wstępów w Waszyngtonie, a między innemi śpiewać też będzie u prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Wł. Floryańskiemu towarzyszy wyborny i znany z koncertów swoich w Czechach i w Anglii p. Franciszek Veselsky, uczeń konserwatoryum praskiego oraz profesora Gruenfelda w Wiedniu, który znakomitą techniką swoją oraz artyzmem prawdziwym swej gry wywołuje wszędzie największe uznanie krytyki publiczności.

Dnia 25go kwietnia słynny ten artysta da koncert w Carnegie Music Hall w Pittsburgu, a dochód z tego koncertu ofiarujeszla chetnie na korzyść tutejszej polskiej Ochronki w Emsworth, jedynego takiego w stanach środkowowschodnich polskiego miłosiernego zakładu.

Mieliśmy już w Ameryce Reszków, Paderewskich i innych wielkich artystów, chlubę imieniowi polskiemu przynoszących, lecz żaden z nich tak Polonii amerykańskiej za serce nie ujał, jak ujął nas wszystkich prawdziwem braterstwem artysta Floryański. Tamci artyści, czczeni przez tutejszą Polonię, mało raczyli na tę Polonię zwracać uwagi, mało się naszej Polonii na tem tułactwie udzielali — gdy przeciwnie, artysta Floryański, wprost do nas tułaczy się zwrócił, bez żadnych z naszej strony próśb i umizgów, — on artysta z europejską sławą, zniżył się niejako do naszego tułaczego poziomu i serdecznie tutejszej tułaczej Braci się udziela, wszędze brata się z nami, i często dochody swoje na korzyść tutejszych polskich instytucyj oddawa! Oto Rodak serdeczny, brat prawdziwy! Cześć Mu za to! — Cześć prawdziwie serdecznemu bratu i rodakowi. Czcią i sercem wdzięcznem witamy go w naszym grodzie!

———ooo———

Naokoło Swiata.

— Z Petersburga donoszą, że prezes ministrów, Stołypin, coraz ostrzej następuje na Dumę i że takowa zostanie wkrótce rozwiązaną.

Wydał on rozkaz gwardyi wojskowej, aby do pałacu Taurydzkiego, gdzie Duma obraduje, nie wpuszczano nikogo innego prócz posłów i czynowników. — Przewodniczącego Dumy: Gołowina, zawiadomił Stołypin, że komitet budżetowy, mający przeprowadzić śledztwo co do budżetu, może się zejść z ekspertami rachunkowymi, lecz nie w pałacu Dumy. Posłowie opierają się temu „ukazowi" i to może wywołać groźniejsze nieporozumienia, a wreszcie i rozwiązanie Dumy.

Demokraci konstytucyjni wniosą bil, przemawiający za nienaruszalnością osoby.

Koroleńko i trzech innych reformatorów politycznych półtawskich otrzymali ostrzeżenie, pochodzące od rewolucyonistów, aby wynieśli się jak najprędzej z kraju, jeżeli im życie drogie.

Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu wydalenia z Dumy Puriszkiewicza, posła monarchistycznego i wice prezesa Związku prawdziwych rosyan. Wywołał on małe zaburzenie w izbie parlamentarnej wypowiedzeniem Gołowinowi następujących słów:

„Tyś nie jest prezesem Dumy, lecz lewicy!"

Gołowin natychmiast wniósł, aby Puriszkiewicza zasuspendowano. Wniosek jego przeszedł ogromną większością. Puriszkiewicz opuścił parlament, lecz groził zemstą Gołowinowi. Premier Stołypin radzi komitetowi budżetowemu zbierać się na sesye prywatne. Komitety złożone z przedstawicieli różnych ministeryów odbyły posiedzenia, lecz nie uradzono na nich nic ważnego. Stołypin wniósł bil wyznaczający 11.500.000 rubli na rzecz dotkniętych klęską głodową.

— W mieście Rydze, w tamtejszem więzieniu, przszło do formalnego buntu. Więźniowie w liczbie trzydziestu trzech napadli na zarządzcę i pomocników jego i zbili ich do nieprzytomności. Za wezwano wojsko, które zmuszone było uciec się do broni palnej. W walce trwającej blizko godzinę, siedmiu więźniów zostało zabitych i dwunastu ranionych. Z ogólnej liczby żołnierzy dziewięciu odniosło obrażenia lżejsze.

— Petersburg. „Związek prawdziwie rosyjskich ludzi" zorganizował wielką pielgrzymkę do Jerozolimy. Patryarcha tamtejszy ma poświęcić przy tej sposobności sztandar rosyjskiego narodu, który będzie użyty jako symbol walki z żydami i innowiercami. Po ruskiej Wielkanocy w maju, mają w całej południowej Rosyi wybuchnąć pogromy. „Ruś" donosi, że „Związek prawdziwie rosyjskich ludzi" planuje równocześnie urządzenie pogromów w 18tu wielkich miastach południowo-rosyjskich.

— Z Homela donoszą pod datą 15go kwietnia, że banda utworzonych przez rząd rosyjski „czarnych sotni", uzbrojona, przeciągała dzisiaj głównemi ulicami, a bandyci wpadali do sklepów żydowskich, grożąc żydom śmiercią, jeśli do trzech dni nie wyniosą się z miasta. Wybitniejsi żydzi wezwali telegraficznie pomocy od premiera Stołypina i gubernatora mohylewskego.

———o———

— Rzym, 14go kwietnia. Najpóźniejsza statystyka kryminalna we Włoszech wykazuje, że w r. 1906 zamordowanych zostało 3,106 osób, a uszkodzonych ciężej 93,768. Liczba zamordowanych jest mniejszą aniżeli w r. 1905, lecz ranionych za to jest dużo więcej. W przeciągu ostatnich 27 lat we Włoszech, 97,000 osób poniosło śmierć w sposób morderczy i mniej więcej 200,000 odniosło pokaleczenia sztyletowe lub rewolwerowe. (Miły kraj! ani słowa!)

———o———

— Z Chin donoszą, że tam panuje w całych prowincyach głód straszliwy. Doszło już nawet w wielu miejscowściach do ludożerstwa!

———o———

— Ostatek wojsk rosyjskich i japońskich opuścił Mandżuryę d. 15go, a zarząd nad tym krajem objęły napowrót Chiny.

———ooo———

AMERYKA.

SPRAWA SĄDOWA MILIONERA THAW'A.

Przysięgli nie zgodzili się na jednogłośny wyrok, więc kosztowny sąd musi odbyć się powtórnie.

Już od paru miesięcy roztrząsano w kryminalnym sądzie w New Yorku pełną szkandałów najbrudniejszych sprawę młodego milionera z Pittsburga, nazw. Harry Kendall Thaw, który dziesięć miesięcy temu zastrzelił w teatrze w New Yorku uwodziciela swej żony, także milionera, architekta nazwiskiem Stanford White. — Ciekawy to był pod wszelkim względem proces, gdyż z obu stron stanęli milionerzy —magnaci amerykańscy, sypiący wprost setkami tysięcy dolarów; szczegóły procesu były też i ohydnie brudne, dowodzące, jak nizkim jest poziom uczciwości i moralności między amerykańską magnateryą. Takiego zepsucia ohydnego nie było między magnatami w Polsce ani dawniej, ani obecnie — choć sławetni amerykanie tak bardzo kręcą nosem na europejczyków, a szczególniej wydziwiają nad „foreignerami" czyli emigrantami z Europy, tutaj przybywającymi! Jest jednak rzeczą pewną, że takiej podłoty i zgnilizny moralnej nie znajdzie między „foreignerami", jaka panuje wśród „kwiatu" amerykańskiego społeczeństwa: wśród amerykańskiej magnateryi! To też, gdy jaki amerykanin zacznie kiedy urągać polakowi, że „forejnerzy są źli itp. — może mu Polak śmiało odpowiedzieć, że amerykanie są gorsi od „foreignerów", bo ich urzędnicy kradną, trustowicze okradają cały naród, a milionerzy się łajdaczą, rozwodzą się, uwodzą i mordują!

Sprawa Thaw'a nie została ukończona, bo przysięgli po dwóch dniach narad nie mogli zgodzić się na jednogłośny wyrok, więc sędzia ich dnia 12go b. m. rozpuścił do domu. — Thaw pozostaje nadal w więzieniu, a sprawa będzie sądzona na nowo.

W ciągu przebiegu sprawy nie rozpisywaliśmy się o tej sprawie skandalicznej w Wielkopolaninie, bo o takich rzeczach nie warto się rozpisywać. Dziś, gdy sprawę przerwano i na przyszłość odłożono, — podajemy w streszczeniu główne fakta tej haniebnej sprawy.

Otóż przed kilku laty z rodzinnego swego miasteczka Tarentum, niedaleko Pittsburga, sprowadziła się do Allegheny dość uboga rodzina amerykańska nazwiskiem Nesbitt; w rodzinie tej była cudnej urody córka Evelyna, której pięknością zachwycali się wszyscy i która za czasem przeprowadziła się z owdowiałą matką do New Yorku. Tam owa dzieweczka grywała w teatrach jako aktorka lub pozowała malarzom (nago) jako modelka, a na to wszystko pozwalała jej matka. Nareszcie zajął się dzieweczką „po ojcowsku" (?) z wiedzą jej matki, podstarzały już milioner architekt Stanford White i jemu zostawiła ją matka „w opiece"! Ten rozpustnik znany był z uwodzenia młodych dziewcząt. — Później poznał się z piękną aktoreczką młokos z Pittsburga, milioner H. K. Thaw i po różnych z nią podróżach po Europie, nareszcie z nią się ożenił w Ameryce. Gdy i potem stary rozpustnik White do niej się zalecał i ciągle ją niepokoił, młody jej małżonek, milioner Thaw, zastrzelił go wśród publiczności w teatrzyku w New Yorku dnia 25 października 1906 roku i natychmiast w ręce policyi się oddał. Odtąd siedział trzymany w więzieniu, a sąd jego rozpoczął się dnia 28 stycznia b. roku i trwał aż do zerwania sprawy w dniu 12 kwietnia czyli przeszło 10 tygodni. Był to sąd jedyny w swoim rodzaju, gdyż rozchodziło się o zabójstwo i możliwą karę śmierci między milionerami, — to też amerykańskie dzienniki w całej Ameryce zapełniły swe szpalty i stronice całe obrzydliwymi szczegółami tej sprawy. Obie strony musiały sypać setkami tysięcy dolarów: jedna w obronie zabójcy, druga zaś, aby go dostać na krzesło elektryczne, na karę śmierci! Po obu stronach stanęli najsłynniejsi w Ameryce adwokaci i lekarze experci i znawcy. Prokurator stanowy żądał koniecznie kary śmierci lub przynajmniej dożywotniego więzienia w domu waryatów — a znów, rozumie się, strona oskarżona pragnęła uniewinnienia i uwolnienia. Sam rząd stanu New York musiał wydać na tę sprawę z publicznych funduszów przeszło 300.000 dolarów, a sam powiat Nowojorski wydał na to z publicznych funduszów 70.000 dolarów. Rodzina zaś Thawów wydała na to najmniej z milion dolarów. — Podczas przesłuchów wyszły na jaw ohydne rzeczy, nie kwalifikujące się do druku, a dowodzące że między magnateryą amerykańską panuje okropna moralna zgnilizna i że rozpustę uprawiają z taką finezyą, o jakiej dawnym magnatom ani się nie śniło.

Przysięgli nie mogli się zgodzić na jednomyślny wyrok, więc sprawa została dnia 12go przerwaną i zostanie prawdopodobnie dopiero w jesieni na nowo rozpoczętą. Gdyby to tak biedak zastrzelił kogo, to byłby już jakie 10 razy powieszony, ale, że to magnat, amerykański więc zapewne nii mu się za to nie stanie. Rodzina ta milionerska spokrewniona jest przez ożenek z rodziną Carnegie'ch i z hrabską angielską rodziną Jarmużów (count Yarmouth). Jak wiadomo, to zubożali i zrujnowani zbytkami książęta i hrabiowie europejscy, a szczególniej angielscy, radzi się żenią z córkami amerykańskich milionerów, którzy znów radzi sprzedają im swe córki i miliony, aby spokrewnić się z książętami, hrabiami itp. arystokratami.

———o———

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!**

NOWA KOMEDYJA!

Skazują trust na 30 milionów dolarów kary, lecz jej nigdy nie wyegzekwują.

Nową farsę odegrało amerykańskie sądownitwo, bo oto, jak niedzielne amerykańskie dzienniki donoszą, rządowy (federal) sędzia K. M. Landis, urzędujący w Chicago, po sześciotygodniowych przesłuchach uznał trust naftowy Rockefellera winnym kryminalnych przestępstw przekupywania kolei i szkodzenia innym kompaniom w 1,463ch wypadkach! Oskarżeń podobnych było podane przeciw trustowi pierwotnie aż 1,903, lecz sędzia odrzucił ich 440 i uznał godnymi kary aż 1,463 wypadków i to tylko wjednym stanie Illinois! A ponieważ obowiązujące już prawo owego stanu przepisuje karę: tysiąc do 20 tysięcy dolarów za każde takie przewinienie, — więc za 1,463 takich przestępstw trust powinien zapłacić 1,463,000 do 29,260,000 czyli do blizko 30 milionów dolarów..... gdyby rząd dopilnował, aby prawa były surowo wykonywane! — O to jednak trust nie ma strachu, bo jak wiadomo, trusty trzymają rząd i przekupnych urzędników w swoich kieszeniach. Przecież wiadomo, że surowość prawa zastosowaną i wykonywaną bywa w tych czasach tylko przeciw ubogim, a nie przeciw bogaczom, a szczególniej nie przeciw bilionowym trustom. Wszakże, jak wiadomo, i w innych już stanach sądy skazywały niedawno ten lub ów trust na zapłacenie milionów dolarów kary, a nigdzie jej jeszcze żaden trust nie zapłacił, gdyż natychmiast po wyroku apeluje do „wyższych" sądów, apeluje i dziesięć razy, pomagają mu w tem senatorzy i wyżsi nawet dygnitarze, obrani na urzędy przy pomocy pieniędzy trustowych, — sprawa się przedawnia i w końcu przepada, a trusty dalej bezkarnie broją i naród obdzierają.

Tym razem sędzia znalazł kryminalne przestępstwa w tych 1463ch wypadkach w tem, że w tylu wypadkach wydało się to: że trust przyjął zniżkę w opłacie frachtu za przewożenie nafty i to od jednej tylko kompanii kolejowej „Chicago and Alton" między miastami Whiting a East Saint Louis, — a cóż dopiero byłoby, gdyby zbadano stosunki trustu z innemi kolejami!

Owe koleje przewożą towar trustom taniej (rabat, rebate), niż uboższym kompaniom i pojedyńczym kupcom i w ten sposób niszczą wraz z trustami rozwój handlowy i kompetycyę. Dla tego też ustanowiono przeciw temu prawa, lecz niestety praw tych urzędnicy nie wykonują.

Jeżeli czasem sąd skaże trust na małą karę, to trust ją płaci, lecz natychmiast podwyższa cenę nafty i w paru dniach zedrze z ludu więcej, niż wynosiła kara, — gdy zaś idzie o wielką karę, to trust nie płaci, tylko apeluje i tym sposobem unika kary. Gdyby trustowiczów skazyano **na więzienie** za takie kryminalne sprawki i gdyby ich za to **więziono**, to by może ze strachu przed więzieniem trochę mniej zdzierali — ale pieniężnych kar oni się nie boją, bo nie oni karę płacą, lecz konsumenci, czyli ubogi lud. Lud zaś w tem tyle winien, że podczas wyborów głosuje za piwo, wódkę, lub za pieniądze i wybiera takich urzędników, którzy potem pozwalają trustom ten lud obdzierać! Jak sobie lud ściele, tak się też i wyśpi! (Vox populi, vox Dei?.... Nit!.....)

———o———

Także kapitalista.

Do miasta Malta, w stanie Montana, donoszą pod datą 14 kwietnia, że w poblizkich górach słynny tam rozbójnik i „desperado" (kapitalista swojego rodzaju), nazwiskiem Kid Curry, napadł w ciasnym przesmyku na powóz pocztowy, wiozący pasażerów i przesyłki pieniężne i „sklektował" przeszło 28 tys. dolarów. (To stosunkowo nie wiele, gdyż innego rodzaju „kapitaliści", jak: trustowicze i politykierzy, „kolektują" z ludu nie już tylko tysiące, ale wprost miliony. Za to małego zbója wsadzą do więzienia lub obwieszą, a zaś wielkim kapitalistom i politykom będą angielskie dzienniki pisać pochwalne hymny!)

———o———

Protektorat nad niesforną wyspą Kubą.

Havana, 9go kwietnia. Amerykańska „opieka" nad Kubą potrwa jeszcze przynajmniej do czerwca 1908 roku. Tak oświadczył przed kilku dniami sekretarz wojny Taft, po konferencyach z politykami zarówno liberalnymi jak i konserwatywnymi, a także i z reprezentantami handlu, przemysłu i innych instytucyj na wyspie. Wedle oświadczenia pana Tafta przed municypalnymi wyborami musi się odbyć census, którego przeprowadzenie potrwa najmniej cztery miesiące. Dopiero w miesiąc po jego dokonaniu odbędą się wybory municypalne, a zatem nastąpią może dopiero w połowie września. Wybory zaś prezydenta i członków kongresu nastąpią w przyszłym roku, dopiero może na wiosnę.

Kanał Panamski zostanie dopiero zupełnie ukończony w roku 1915.

Z Kolonu donoszą: John F. Stevens, były naczelny inżynier kanału Panamskiego, odpłynął do New Yorku. Na pożegnanie byłego szefa zjechało się wielu urzędników, tak(, że biorących udział w ceremoniach liczono 2,000 osób.

Inżynier Stevens wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że pierwotne przygotowawcze prace zbyt sobie lekceważono, a okazały się one daleko trudniejszemi, aniżeli to obliczono. Pomylono się także co do ilości potrzebnego robotnika i chociaż armię roboczą zdwojono, to i tak ona jest jeszcze niedostateczną.

W obecnej chwili wszystkie maszynerye są gotowe i na miejscu. Przygotowano mieszkania na 250,000 robotników, koleje dają możność odwożenia 1,000,000 yardów ziemi miesięcznie, a organizacya pracy tak jest urządzoną, że robota postępuje naprzód tak pod czas sezonu deszczowego jak i upalnego.

To też wierzy inżynier Stevens że kanał panamski zostanie ukończony w roku 1915.

Stevens odpłynął w samo południe, a przed odjazdem wręczono mu dwutomową książkę, zawierającą podpisy wszystkich współpracowników, urzędników i robotników.

ŚNIEGI WE WISCONSINIE.

Warstwa spadłego śniegu dochodzi grubości jednej stopy.

Tomahawk, Wis., 9 kwietnia. Dwanaście cali śniegu spadło tutaj w ostatnią niedzielę. Śnieg padał jeszcze i w poniedziałek.

— Plainfield. — Prawdziwa burza śniegowa nawiedziła to miasto w zeszłą niedzielę. Śnieg pokrył ziemię białym całunem grubości przeszło 10 cali.

— Grand Rapids. Jedna z największych burz śnieżnych w roku nawiedziła to miasto w zeszłą niedzielę.

Śnieżycy towarzyszyła gołoledź. Śnieg spadł na grubość przeszło 12 cali. Istnieją obawy wylania rzeki Wisconsin, której woda szybko się podnosi i już przeszła znak bezpieczeństwa.

———o———

Żołnierze murzyni.

Wskutek zarządzenia departamentu wojny, zostały niedawno wszystkie amerykańskie oddziały wojskowe, z samych negrów złożone, na Filipiny wysłane. Ponieważ zarówno wyszedł także i rozkaz nie werbowania więcej negrów do służby wojskowej, zniknie zatem czarna rasa z wojska Stanów Zjedn. Godnem jest podziwienia wszakże fakt, że banicya negrów właśnie pod republikańskim prezydentem, republikańskim sekretarzem wojny i takimże kongresem nastąpiła.

———o———

Wyspa Pinos należy do rzeczpospolitej Kubańskiej.

Waszyngton, D. C., 9 kwietnia. Urzędowo i sądownie teraz stwierdzono, że „Isle of Pines" nie należy do Ameryki, tylko do Kuby. Chodziło o proces, toczący się od roku 1903, Edwarda J. Peany przeciw poborcy cłowemu Stranahanowi z New Yorku. Peany sprowadził był z „Isle of Pines" kilka pak cygar i nie chciał zapłacić cła, utrzymując, że wyspa ta należy do Ameryki. Sędzia trybunału najwyższego, Fuller, rozstrzygnął proces na niekorzyść Peany'ego, oświadczając, że na mocy traktatu paryskiego wyspa należy do Kuby. — Tak więc nie udała się sztuczka bogaczom i politykierom amerykańskim, którzy chcieli prawem kaduka zagrabić tę piękną wyspę!

Nieszczęście w kopalni.

Z miasta Chihuahna (ćiuana) w Meksyku donoszą pod datą 15 kwietnia, że niedaleko ztamtąd, w kopalni Santa Eulalia zerwała się winda i spadła na dno kopalni z kilku robotnikami, z których czterech poniosło śmierć na miejscu. Kopalnia ta należy do Charlesa Schwab'a, słynnego pittsburskiego milionera.

———o———

Kolej „Reading" stawia opór.

Wiadomo jest, że legislatury wielu Stanów uchwaliły, że odtąd nie wolno kolejom pobierać od podróżnych więcej nad dwa centy od mili jazdy koleją. Wszystkie kompanie zastosowały się do tego prawa, tylko jedna kompania kolei „Philadelphia and Reading" oparła się temu prawu i zamierza założyć przeciw temu apelacyę do sądów.

Kongres pokojowy.

W mieście New York otwarto w niedzielę wieczorem pierwszą sesyę tak zwanego Kongresu Pokojowego, w którym biorą udział wybitniejsi obywatele Stanów Zjednoczonych i kilku wybitniejszych cudzoziemców, jak redaktor Stead z Anglii, słynny pisarz, zwalczający wojny i inni. Prezydować miał temu kongresowi bilioner Carnegie, słynny miłośnik pokoju, lecz w którego fabrykach robi się na łeb na szyję: armaty, naboje i pancerze dla wojennych okrętów; pan Carnegie jednakże spóźnił się w podróży z Pittsburga, więc zamiast niego przewodniczył kongresowi protestancki biskup Potter. Przemawiać miał też na tem zebraniu arcybiskup nowojorski Farley, lecz nie mógł się stawić z powodu odbywającego się obecnie w Waszyngtonie zjazdu katolickich amerykańskich arcybiskupów; mowę jego odczytał w jego zastępstwie monsinjor Lavelle, a po nim wypowiedział długą mowę o pokoju rabin Hirsch z Chicago. Te mniejsze, krajowe kongresy mają przygotować wnioski do międzynarodowego Pokojowego Kongresu, mającego się odbyć w czerwcu w mieście Haadze, w Holandyi, w Europie. Próżna to jednak praca, gdyż nikt żadnego silnego państwa nie zmusi słowami i kongresami do zaprzestania wojen. Mocnego zmusić można do czegoś tylko siłą, wojną, a więc kongresiści musieliby chyba wojować, aby zapobiedz wojnie!! Gdzie tu logika?!....

DZIENNIKARZE POLSCY W AMERYCE.

(Napisał redaktor „Polaka w Ameryce”).

Poza duchowieństwem i ich otoczeniem, jak nauczycielami i nauczycielkami, z pewnością najwpływowszym i najważniejszym czynnikiem w życiu amerykańskiej Polonii, to dziennikarstwo polskie w Ameryce. Wpływ tegoż wprost nieobliczalny — zbawienny o ile ta prasa jest uczciwą i prawą, ponad miarę ujemny, gdy podła, sprzedajna i demoralizująca.

Jest ona w danym razie rozsadnikiem a często przyczyną najgorszych objawów, jakie na gruncie naszej emigracyi polskiej w Ameryce wyrosły. Były (i są jeszcze takie) gazety, które szczepiły jad w duszę niewykształconego biedaka, szląc jednego w szeregi anarchizmu lub niezrozumiałego dlań socyalizmu, zaszczepiły weń często niezadowolenie ze wszystkich stosunków go otaczających, czyniąc go przez to nieszczęśliwym, podmawiały, buntowały i skłaniały do szyzmy i rozdwojenia religijnego, a potem utrzymywały w duchu oporu..... W życiu politycznem dawała się nieraz pewna część prasy używać do najbrudniejszej roboty, wyciągania gorących kasztanów z pieca, — do brudzenia i szkalowania jednych, a wynoszenia i oczyszczania z zarzutów kandydatów przeciwnych. Ileż to mieliśmy gazet takich, które służąc jednej koteryi, klice lub organizacyi, tarzali w błocie i plwali na wszystko, co nie było z nimi, lecz przeciw... Taka nieraz była robota niektórych pism, co do spraw publicznych, naszą brać polską w Ameryce obchodzących. Strasznych się też czynów dopuszczała i dopuszcza prasa niemoralna wobec pojedyńczych jednostek i osobistości, których opinię, imię, sławę, spokój rodzinny i dobrobyt rujnowała bezwzględnem nieraz wystąpieniem, kalumniamii oszczerstwami rzucanemi z pewną zegarową regularnością...

Takie pisma jednak na szczęście zanikają, wymierają „na suchoty”, albowiem podnoszący się poziom inteligencyi i cywilizacyi naszej Polonii, coraz mniej gustuje i smakuje w gazetkach takich, jak ongi były w Detroit, Pittsburgu, Philadelphii i po innych osadach, a redagowane przez szewców, murarzy, agentów lub innych łapichłopów z profesyi...

Prasa ta po części zanikła lub ledwo, że tam gdzieś w kącie zipie, na stołkach redaktorskich zasiedli po znacznie większej części ludzie wykształceni, prasa wogóle przyjęła ton znacznie przyzwoitszy, a wpływ pism poważnych, spokojnie i uczciwie redagowanych wzrasta, wytrącając z rąk trujące, haniebne piśmidła, które wyrósłszy na śmiecisku, tylko podłocie, hołocie i haniebnym sprawom służyły. I wobec tego, nawet pisma o podejrzanych tendencyach i barwach musiały ton przybrać przyzwoitszy, a pióro oddać w ręce ludzi, jeśli nie koniecznie z białą przeszłością dziennikarską, to przynajmniej mających jakie takie wykształcenie i ogładę. W ostatnich tedy kilku latach można było z przyjemnością obserwować i zauważyć zwrot na lepsze. A praca tej lepszej, dobrej części naszej prasy, to o tyle znów zbawienny i zacny wpływ wywiera, o ile była destruktywną i złą doniosłość strony ujemnej.

Z łona prasy uczciwej niejeden wyszedł projekt i propozycya, które za jej poparciem i pomocą znalazły urzeczywistnienie. Ta prasa niejedną gorącą stoczyła walkę za sprawą dobrą i godną, zwalczając stronę przeciwną. Ta lepsza część prasy ma w każdej dobrej sprawie obchodzącej naszą emigracyę, zasługi olbrzymie. Ona jest jednym z tych ogniw najsilniejszych, które łączą nas wychodźców z krajem ojczystym. Ona rzecznikiem i propagatorem uczuć patryotycznych, ona nam codziennie przypomina, żeśmy polakami, ona nas staluje i hartuje, byśmy w morzu otaczającego nas amerykanizmu nie utonęli... A dla niejednego, który samotnie osiadł na dalekiej farmie pomiędzy samymi innonarodowcami, jest jedynym środkiem i czynnikiem przypominającym mu ojczysty język, i daleką polską krainę za oceanem.

Gazeta polska łączy go z myślą ojczystą, pobudza go i budzi, natarczywie przypomina konieczność i obowiązek, by się wszelkimi środkami starał każdy o to, aby ducha narodowego i idea ojców naszych pielęgnować, a zatem współpracując z kazalnicą, wnosi w dom każdy, w serce każdego, który czyta, otuchę jakąś, zachętę do pracy na niwie ojczystej i wiarę w lepszą przyszłość. Nie każda niestety gazeta działa w tym kierunku w dobrej wierze, ale przecież żadna nie odważy się wystąpić z otwartą przyłbicą i przyznać się do sceptycznych zapatrywań swego wydawcy lub redaktora. A to samo jest objaw dodatni, że opinia gazety już się liczyć musi z opinią ogółu.

Prawdą jednak niezaprzeczoną jest, że wartość moralna każdej gazety ściśle związaną bywa z losami jej wydawców i redaktorów. Redaktor popularny, grzeczny, uczciwy i prawdziwie dobrej woli, może bardzo wielkie położyć zasługi, szczególnie wartościowe, jeśli pismo swoje i dany wpływ zechce użyć na korzyść swych rodaków, celem podniesienia poziomu inteligencyi i moralności zaniedbanych.

Ale jakaż to praca olbrzymia go czeka! Ile zawodów, klęsk i goryczy!

I jeśli los literackiej braci gazeciarskiej nie jest świetny w Europie, to tutaj jest wprost opłakany. Zazdrości mu szeroki roboczy ogół, bo w białej chodzi koszuli i z białemi rękami. Zazdrości, że nie podług świstawki fabrycznej musi pracować od godziny do godziny wyznaczonej, a zapomina o tem ogół, że ten biedny redaktor ciągle myślą pracuje, ciągle czynny.. Gdy inny śpi smacznie nocą, redaktor suszy sobie głowę, jakby też koniec z końcem związać, darmo przerzuca się po łóżku i myśli, jakby też na jutro i o czem wstępny napisać artykuł.... Jakby tę lub ową sprawę obrobić, żeby wilk był syty i owca cała, **aby nikomu się nie narazić, a przecież zbawienną wypowiedzeć prawdę.**

Podczas gdy inny człowiek wieczorem lub w czasie wolnym dla przyjemności i rozrywki czyta gazety, książki, dziennikarz czyni to z obowiązku, jako część swego zatrudnienia, swej roboty.

Gdy inny ze spokojem spotyka się ze znajomymi, swobodnie o tem i o owem rozmawiając, debatując, dziennikarz w towarzystwie notuje nowiny, które mu się nadadzą, zdania, argumenta i zapatrywania, odnośnie do pewnych spraw i objawów społecznych ogół obchodzących. **Umysł przeto jest zawsze naprężony, zawsze pracuje albo pracować by powinien i ztąd jest praca dziennikarska nadzwyczaj zmudną i wyczerpującą,** a w końcu zgubnie działającą, bo rozstrajającą system nerwowy.

Lżejszą jeszcze jest praca, gdy panuje harmonia między redaktorami a wydawcami, ale gdy zgody w pojęciach i porozumieniu brak — szczególnie gdy się ma z licznymi do czynienia akcyonaryuszami, z których jeden ciągnie do lasu, drugi do sasa, gdy mimo najszczerszych chęci nie może biedny dziennikarz dogodzić wszystkim, gdy ciągłe tylko utarczki, walki i sprzeczki na porządku dziennym, to lepiej być misyonarzem pomiędzy ludożercami, niźli dziennikarzem Polskim w Ameryce. A bracia nasi w Europie i koledzy po piórze, nie mają pojęcia, co to tu znaczy praca dziennikarska.

Gdy europejski dziennikarz napisze dziennie, albo co drugi dzień po dwie szpaltki, zdaje mu się, że ogromnie się zmachał..... Dziennikarz polsko amerykański wali ich po pięć, sześć, siedm, a nawet i 10 dziennie! Ha, rozumie się, że praca nie tak wykończona misternie, nie tak wszystko wycackane i wychuchane.... Ale też gdy w małem europejskiem polskiem pisemku pracuje po dwadzieścia i więcej współpracowników na literackiej niwie — tu, czy uwierzycie panowie, że dwóch najwyżej trzech, a czasem tylko jeden człowiek całą tę pracę olbrzymią załatwia.

A jaka to rzeczywiście ogromna praca, o tem wie tylko ten, który się tutaj pod wspomnianemi warunkami oddawał.

Wobec tego, że tu lud nasz tak mięszany, z rozmoitych zaborów mięszany z rozmaitych zaborów i pojęciach, jest nadzwyczaj trudnem zadaniem dla dziennikarza polsko amerykańskiego przystosować się do całego ogółu. Tem bardziej, że i amerykanizm ma swój wpływ na zmianę pojęć, poglądów i zapatrywań z konieczności. A młodzież nasza w dalszej generacyi, to nie znając kraju ojczystego, ani tamtejszych stosunków, to już wcale inaczej się zapatruje na sprawy wszelkiego rodzaju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DLACZEGO NASI KUPCY NIE MAJĄ POWODZENIA?

(Przedruk z tygodnika „Naród Polski”).

Niedawno temu pisaliśmy z tego miejsca o konieczności wybierania sobie przez młodzież praktycznych zawodów i wzywaliśmy rodziców, aby ze względu na nasze narodowe materyalne dobro, jak i ze względu na rozwijający się handel amerykański, poświęcała się młodzież nasza zawodowi kupieckiemu, do którego nasi rodzice czują jakiś wstręt.

Podnosiliśmy też i to, że nasi kupcy nie robią wielkich interesów, bo rzucają się na przedsiębiorstwa, do których nie przygotowali się należycie. Dziś o innej niepowodzenia przyczynie mówić pragniemy, a jest nią brak znajomości zalecenia swego towaru kupującym.

Znają się na tem bardzo dobrze żydzi i Amerykanie.

Różne są sposoby polecania kupującym swego towaru i zdobywania sobie odbiorców.

Pierwszy — jest bezsprzecznie gustowne urządzenie składu i w oczy bijący porządek w każdym zakątku tegoż.

Drugi — odpowiedni wybór towaru i umiarkowane ceny.

Trzeci — grzeczność i uprzejmość w obejściu się z klientelą.

Czwarty a zewnętrzny — piękna i gustowna wystawa w oknach.

Piąty — ale najważniejszy tj. **ogłoszenia.**

Na potędze ogłoszenia poznali się Amerykanie, a sposób ich reklamy przyjmuje się dziś w Europie.

Ponieważ w Ameryce ludzie najwięcej czytają, wnet poznali Amerykanie, że do pozbycia się ich towaru najlepszym pośrednikiem będzie tak pilnie czytana gazeta. Dziś zapełnione są gazety angielskie olbrzymiemi ogłoszeniami różnorodnych firm i fabryk.

Ogłoszenia podniosły handel, ogłoszenia stały się najlepszymi pośrednikami sprzedaży pomiędzy kupcem i fabrykantem, a publicznością.

Kupcy innej narodowości zaczynają interes od ogłoszenia. My Polacy nie poznaliśmy potęgi jego i nie ogłaszamy się, dla tego nasz cały handel ogranicza się na małych sklepikach, nie zasługujących na wyszczególnienie.

Dziwią się nasi przemysłowcy dla czego lud nasz, a zwłaszcza nasze kobietki, tak ciągną do jakichś „lewków”, składów do śródmieścia i tych, którzy nasze polskie gazety zasypują ogłoszeniami. Lecz zapominają oni o tem, że przyczyną tego są ogłoszenia różnych towarów i przyciągający sposób opisów tychże, wraz z dołączonemi cenami, i że te ogłoszenia wywierają na nasz lud taki magiczny wpływ.

Im więcej i częściej kupiec się ogłasza, tem obfitsze ma żniwo, ale niech się ogłasza na sposób Amerykanów i niech się ogłasza stale.

Zdarza się, że ten lub ów kupiec, dawszy do jakiejś polskiej gazety jednorazowo ogłoszenie, już wszystko zrobił. Zapomina on o tem, że jego jednorazowego ogłoszenia w gazecie nikt z czytających nie zauważył, ale szukał za temi, które regularnie się ukazują.

Przechodząc często latem ulicą, spotyka się wysiadujące przed domem kobietki i wyczekujące na chłopca z g a z e t a m i. I nie raz słyszeliśmy, jak sąsiadka pytała kumę, czy jest dziś ogłoszenie „lewka” lub inne.

Ztąd wynika, że lud nasz przywykł do ogłoszeń, a że przywykł, dowodzą tego bogacący się wśród nas żydzi, a ogłaszający się stale.

Polacy żałują pieniędzy na ogłoszenia i złorzeczą potem gospo siom, że te ich należycie nie popierają.

Znaną to wprawdzie rzeczą, że ogłoszenie nie opłaca się z początku, ale z czasem przyniesie wydane pieniądze i ściągnie licznych odbiorców.

Ogłaszajcie się zatem w gazetach i przez pamflety, ale ogłaszajcie się stale i urządzajcie częste wyprzedaże, a i wam pójdzie lepiej. Taki to obecnie prąd i z nim kupcy nasi pójść muszą, jeżeli nie chcą zostać w tyle.

Pewne polskie firmy w Chicago poświęcają olbrzymie sumy na ogłoszenia, więc robią interes, lecz znacznie większa ich część sądzi, że jak raz ogłosi w gazecie zawiadomienie o otwarciu składu, to wszyscy Polacy powinni do nich ciągnąć, jak pszczoły do ula.

Hasło — swój do swego — wtedy dopiero zamieni się w czyn i nie będzie czczym frazesem, gdy kupcy nasi sami temu hasłu zapomocą ogłoszeń nadadzą większe go realnego znaczenia. Nasz lud czyta dziś więcej, niż dawniej, a więc niech z tej okoliczności korzystają nasi kupcy i w odpowiedni sposób wyzyskają, a i oni dojdą do dobrobytu.

———ooo———

Kto wywołał rozruchy chłopskie w Rumunii.

Na pierwszą wieść, puszczoną w świat przez będące w ręku żydowskiem biura telegraficzne i przez gazety żydowskie, że chłopi w Rumunii mordują żydów, — nasz „Wielkopolanin” poczynił zastrzeżenia przy podaniu tych pogłosek, że sprawa ta ma się zapewne inaczej, a nie jak ją zrazu przedstawiają żydzi. I okazało się, że mieliśmy słuszność, gdyż w parę dni po pierwszych wybuchach, gdy już żydowskie telegramy dalej już kłamać nie mogły, zaczęto oskarżenie odwoływać i oznajmiono światu prawdę, że że chłopi powstali nie przeciw żydom, lecz przeciw ogólnemu w Rumunii uciskowi chłopów.

Dziennik wiedeński „Wiener Allgemeine Zeitung” podaje za rumuńskim statystykiem Creanga, następujące szczegóły i daty co do trustu żydowskich dzierżawców na Mołdawie i Wołoszczyźnie i innych prowincyach Rumuni, — którzy swojem zdzierstwem chłopów spowodowali ostatnie rozruchy.

Bogacze rumuńscy i wogóle obszarnicy, hulaszcze prowadzący życie, wydzierżawiają swe obszary rolne pojedyńczym bogatym żydom lub spółkom czyli trustom żydowskim, a ci potem wydzierżawiają dalej te ziemie ubogim chłopom i obdzierają ich niemiłosiernie. Największy taki trust utworzyła rodzina Fischerów z Bukowiny i Bracia Juster z Jass. Rodziny te dzierżawią ogółem 267,863 hektarów ziemi, w tem zdatnej pod uprawę roli jest 159.400 ha., płacą zaś za dzierżawę 3,441,343 fr. Przeciętnie więc obszar 159.400 ha. płaci Fischer po 21 fr. za hektar, podczas gdy ten sam hektar wydzierżawia włościanom po 40 do 60 fr. W ten sposób wyzyskuje ta firma 50 do 60 tysięcy rodzin włościańskich, a więc około 250.000 do 300.000 ludzi. Sama różnica między tem, co płacą chłopi, a tem co płacą dzierżawcy generalni właścicielom gruntów, wynosi około półtora miliona fr. Dzierżawy zawierane bywają z reguły na lat 10, tak że zakaz trustów przez ustawę obecnie zamierzony, na razie pozostanie bez żadnego faktycznego wpływu.

Bukareski korespondent „Berliner Tagebl.” donosi: „Kto choć cokolwiek obeznany jest ze stosunkami rumuńskimi musi się dziwić, że tu wogóle mogą zajść rozruchy chłopskie; przecież wiadomo powszechnie, że nasza ludność wiejska to żywioł zawsze spokojny, nawykły słuchać ślepo władzy. Może skutkiem uległości ludu nie przewidywano, że coś podobnego zajść może, sądząc poprostu, że garstka żołnierzy zdoła bunt stłumić. Nie poznano się na ludzie, zbyt długo uciskano i deptano go, robiono mu obietnice, których nie dotrzymano. Dla wydźwigięcia chłopów z nędzy, zakładano banki ludowe, ale nędza już nad miarę była wielką. Zbyt długo dzierżawcy bez sumienia wyzyskiwali naiwność ludu wiejskiego, pozbawiając go ziemi i bydła.

„Niepokoje w górach Mulanach były od długiego czasu przygotowywane. Ciężka zima przyśpieszyła wybuch nagły, sprzyjała mu Nie można było rozpocząć robót w polu, stąd powstała myśl, nie czekając dłużej jąć się samopomocy. Na zgromadzeniach, odbywanych pod gołem niebem lub w karczmach, do których się wichrzycielskie żywioły miejskie przyplątywały, budziła się w ludziach żądza gwałtami osiągnąć to, czego on z dawna pożądał, tj. wypędzenia dzierżawców i zajęcia dóbr.”

Wobec rumuńskich ruchów antiżydowskich przyznaje po raz pierwszy prasa semicka, że nie mają charakteru religijnego. Nie może się też nadziwić ta prasa, że właśnie rumuńskie stronnictwo liberalne, nawet deputowani, senatorowie, oraz rumuńska młodzież uniwersytecka, duchem liberalizmu pałająca, właśnie podżegają rewoltantów. Wszędzie przecież są liberali niezawodną gwardyą żydowizmu.

———ooo———

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie”!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zabity w więzieniu.

W Łomży dnia 21 marca z powodu zatargów wynikłych z władzą więzienną zabity został na miejscu przez żołdaka „tow.'' Zygmunt Tarnowski, były uczeń klasy IV-ej gimnazyum Łomżyńskiego; aresztowany był w dniu 1 maja 1906 roku w chwili zawieszania czerwonego sztandaru.

„Działacze'' w lubelskiem.

Z Hrubieszowskiego donoszą do „Ziemi lubelskiej'', że w jednej z wiosek nad Huczwą mieszkała uczciwa wdowa, Marta Zabuńska, z córką Teklą, syn zaś jej Iwanek, służył w wojsku. Wdowa z córką chciały przejść na wiarę katolicką, napisały więc do Iwanka w wojsku list z prośbą o pozwolenie. Iwanek odpisał, że to przecie matka i siostra, mogą uczynić według własnego sumienia. Po tym liście Zabuńska z córką przeszły na łono Kościoła katolickiego. Parę tygodni temu powrócił Iwanek z wojska; pop miejscowy zaraz go przywołał do siebie i rozkazał, ażeby matkę i siostę wypędził z domu, bo na niego spadnie wielka kara. — Przerażony Iwanek wpędził matkę i siostę, a sam z rozpaczy zamknął chatę na kłódkę i wałęsał się przez tydzień po wsi od chaty do chaty. Ale sumienie gryzło go, więc po tygodniu poszedł do sołtysa swojej wsi i spytał się, czy też dobrze postąpił. Sołtys, choć prawosławny, pokiwał głową i powiedział: „Ej Iwanku! Tebe Boh skaraje, szczo ty swoju ridnu mamu i sestru wyhnał z chaty''. Te słowa tak mocno na Iwanka wpłynęły, że udał się do proboszcza katolickiego i przyjął wiarę katolicką. Jako dobry syn i brat, przeprosił matkę i siostrę i mieszka z niemi obecnie w rodzinnej zagrodzie.

Rabusie kolejowi.

Pod Łazami niedawno zatrzymano pociąg towarowy wskutek zauważenia przez służbę pociągową złodziejów na jednej z węglarek; po zatrzymaniu pociągu złodzieje, porzuciwszy łup, zbiegli. Bezczelność i odwaga złodziejów piotrkowskich nie ma granic, a wszelkie środki stosowane przeciwko nim są bezskuteczne. Pomiędzy Babami a Piotrkowem, na 134ej wiorscie, służba pociągu towarowego stoczyła formalną walkę z bandą rabusiów, którzy nie bacząc na będący w biegu pociąg, powskakiwali nań i zrzucili na plant około 50 pudów węgli. Oczywiście wobec dzielnej obrony służby pociągowej, bandyci zostawiwszy węgle zbiegli. Zachodzi pytanie, do czego mogą doprowadzić te ciągłe walki z bandytami bezbronnej służby, która życie swe naraża broniąc cudzego mienia.

Agitacya czarnej sotni.

Warszawa. Związek „prawdziwych Rosyan'' agituje silnie pośród włościan, zapewniając, że Duma napewno uchwali nadanie chłopom ziemi polskiej szlachty. Namawiają więc emisaryusze „Związku chłopów'', ażeby nie kupowali ziemi od Polaków i ażeby nie szli do roboty. Niedawno hr. Czacki z Porycka sprzedał majątek swój Antypowiec, w pow. włodzimierskim, włościanom po 250 rubli za dziesięcinę. Otóż agitatorzy namawiają teraz chłopów ażeby nie obejmowali majątku w posiadanie, bo im Duma całą ziemię szlachty da za darmo.

Mińsk.

Dokonano tu napadu na cerkiew archirejską w Antonowie. 15 bandytów przez wyłamane okno weszło do cerkwi, przeszli przez pokój biskupa (schyzmatyckiego) wynieśli na dwór dywany, ornaty i 11 lichtarzy. Usłyszawszy łoskot, zarządzający willą mnich, Simeon, przybył z toporem. Do niego zbliżyło się 6ciu bandytów. Związali mu ręce, odprowadzili do pokoju, zabrali mu jeden i pół rubla i żywność, poczem podpalili słupy dzwonnicy z 4 dzwonami i znikli.

Na drodze znaleziono złamane lichtarze.

Wilno.

W „Kuryerze Litewskim'' czytamy:

„Dowiadujemy się, że sprawę autonomii dla Królestwa Polskiego, a właściwie kwestyę nadania Królestwu obszernego samorządu ma rozstrzygnąć sam rząd. Oczekiwane jest w blizkim czasie ogłoszenie odpowiedniego aktu urzędowego.

Z Łodzi.

W ostatnich dniach marca przyszło między robotnikami tutejszymi do kilku starć krwawych z powodu politycznych nieporozumień. W bójkach tych 12 osób zostało zabitych, a 14 ranionych.

— Przed kilku dniami obrabowano tu dwa rządowe wyszynki wódki; dwaj żołnierze, stojący na straży, zostali zabici.

— Okropny stan rzeczy w Łodzi dobiega do końca. Dzięki wiecom robotniczym, prowadzonym przez księdza Albrechta, ostatecznie zgodzili się robotnicy łódzcy na stawiane przez fabrykantów warunki, o czem ks. Albrecht zawiadomił związek fabrykantów w Berlinie. Ci odpowiedzieli, że przedewszystkiem muszą być oczyszczone i puszczone w ruch maszyny, wobec czego maszyniści i palacze otaczają już fabryki, czekając na hasło do pracy.

— Walka z maryawitami. Donoszą z Łodzi, że dnia 15go z. m. wieczorem wybuchło w Strykowie krwawe starcie między prawowiernymi katolikami a maryawitami, w którem został zabity katolik, 42 letni włościanin, Jan Kuczyński. Pozatem odniosło rany 2 katolików i 4 maryawitów. Bliższa przyczyna zajścia nie jest dokładnie znana.

———ooo———

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Biskup grecko katolicki w Ameryce.

Lwowska „Gazeta Narodowa'' podaje następujący telegram, który w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„Rusłan'' donosi, że protoihumen zakonu Bazylianów, ks. Filas otrzymał z Rzymu zawiadomienie, że biskupem grecko katolickim w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej został mianowany O. Stepan Soter Ortyński, Bazylianin, otrzymawszy tytuuł biskupa w Dawlii (stolica biskupstwa w dawnej Achaji). Równocześnie otrzymał ks. Filas dwie bulle papieskie, z których jedna mówi o nominacyi ks. Ortyńskiego na biskupa, a druga oddaje pod opiekę duchowną nowomianowanemu biskupowi Rusinów katolików, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Nominat urodził się w r. 1886 w Ortyńcach. Do gimnazyum uczęszczał w Drohobyczu. W roku 1881 wstąpił do zakonu OO. Bazylianów, a w r. 1884 otrzymał święcenia kapłańskie. Po wyświęceniu uczył filozofii w monasterze Ławrowskim, następnie pracował w cerkwi OO. Bazylianów we Lwowie, poczem był ihumenem w klasztorze lwowskim, a teraz właśnie bawi na misyi w Stryju.

Borysław.

W Tustanowicach, koło Borysławia, natrafiono teraz na ogromne jezioro nafty. Kopalnia Ferstein daje dziennie ponad 50 cystern ropy.

Kołomyja.

Podczas odbytego tu zgromadzenia przedwyborczego partyi moskalofilskiej, zmarł nagle w sali Biłousa przewodniczący zgromadzenia, Grzegorz Tamniak, proboszcz z Berezowa wyższego, członek lwowskiego „Domu Narodowego''.

Kraków.

Z dniem 1go kwietnia weszło w życie w Krakowie prawo o podatku od biletów tramwajowych, a to od każdego biletu I klasy 2 halerze, od każdego biletu II klasy 1 hal. W Krakowie istnieje jednostkowa taryfa tramwajowa, bez podziału na sekcye. Legitymacye opłacać będą podatek w w wysokości 15 do 10 proc. Wolne są od podatku bilety dziecinne i młodzieży szkolnej.

— Ruch emigracyjny robotników i robotnic z wszystkich galicyjskich powiatów do Prus i Saksonii wzmaga się ustawicznie. Od początku stycznia do końca lutego b. r. przejechało przez Płaszów 31,000 robotników do dnia zaś dzisiejszego liczba emigrantów wzrosła do przeszło 60,000. Przez Płaszów przejeżdża dziennie około 4,000 ludzi. Ruch ten najsilniejszy zwykle z końcem marca i początkiem kwietnia, potrwa mniej więcej do początku maja.

Lwów.

Jubileusz kościoła św. Anny we Lwowie. W roku bieżącym upływa 500 lat od hcwili zbudowania kościoła św. Anny we Lwowie.

— Śledztwo dyscyplinarne przeciw uczestnikom napadu na uniwersytet prowadzone jest w zaoczności. Oprócz tych 10-ciu, którzy wezwani nie zgłosili się i wysłali do senatu oświadczenie obelżywej treści, otrzymali wezwanie dalsi obwinieni o współudział w napadzie, a w razie, jeżeli i ci się nie zjawią do śledztwa, zostanie przeciw nim przeprowadzone śledztwo w zaoczności na podstawie aktów i zeznań świadków.

— Proces Rusinów, aresztowanych we Lwowie za urządzenie demonstracyi na uniwersytecie, a potem wypuszczonych na wolność kiedy w areszcie urządzili srajk głodowy, został przez sąd lwowski przeniesiony do sądu krajowego w Wiedniu. A zatem lwowscy studenci ruscy sądzeni będą w Wiedniu. Wielkie panuje zaciekawienie, jaki będzie ostatecznie wynik procesu.

— Deklaracya profesorów Rusinów. Nareszcie zdecydowali się Rusini, profesorowie lwowskiego uniwersytetu, na ogłoszenie zapowiedzianej deklaracyi w sprawie uniwersytetu, która się ukazała przed kilku dniami w ruskich pismach. Otóż w deklaracyi tej oświadczają profesorowie Rusini, że uniwersytet lwowski jest utrakwistyczny (?!!) i nie trzeba utrakwizacyi dopiero stwarzać, bo była ona dokonanym faktem w r. 1871 (?!!) i oświadczają dalej, że praw tych nie zrzekają się (!) i nie zrzekną się (!!) dopóki nie zostanie przeprowadzone założenie osobnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

———ooo———

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Polacy wobec jubileuszu kardynała Koppa.

Z Berlina donoszą, że tamtejsi Polacy uchwalili rezolucyę, ażeby nie przyjmować żadnego udziału w uroczystościach z powodu jubileuszu kardynała Koppa. Postanowili też trwać w żądaniach swych, ażeby tak nauka religii, jako też przygotowania do spowiedzi, kazania, śluby i śpiewy kościelne odbywały się po polsku.

Gniezno.

Żydzi uciekają z Gniezna jak z tonącego okrętu i wynoszą się jeden po drugim do ziemi obiecanej w Berlinie itd. Gospodarką swą doprowadzili Gniezno prawie do ruiny i teraz nie widzi się im opłacać wysokich podatków.

Pożar w seminaryum duchownem w Poznaniu.

Wybuchł w poznańskiem seminaryum duchownem na poddaszu pożar, który się szybko rozszerzył. Przytłumienie go wymagało dłuższego czasu. Straty pokrywa zabezpieczenie. Jeden ze strażaków odniósł silne poranienia prawego ramienia.

Kruświca.

Udało się dwóch uczni szkolnych, Jasiński i Błaszak, w wieku 7 — 8 lat, na Gopło. Kruchy już lód zarwał się z nimi i byliby utonęli, ale panowie Engielman, Czosnowski i Weyer, którzy przy byli im z pomocą, zdołali ich jeszcze żywych powyciągać.

— Wielkie nięszczęście zdarzyło się w Głębokiem, pod Kruświcą. Przy rąbaniu drzewa w pobliskim lesie został 76 letni leśniczy Michał Maróblewski, który pracujących ludzi dozorował, przez spadające drzewo, które rozbiło mu czaszkę, zabitym.

Poznań.

Rozeszła się tu 10go kwietnia wieść, niepotwierdzona jeszcze wprawdzie, ale uważana za prawdziwą, jakoby kwestyę wyznaczenia Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego zamierzano załatwić w sposób zupełnie niespodziewany. Oto zapewniają, że na razie nikt nie zostanie zamianowany Arcybiskupem, a administratorem dyecezyi zostanie naznaczony który z biskupów sufraganów. Że wiadoomść o tem zaniepokoiła w wysokim stopniu wszystkich Polaków w archidyecezyi mieszkających, rzeczą jest bardzo zrozumiałą. Wątpić tez należy, czyli takie rozwiązanie kwestyi nieporozumienią pomiędzy Rzymem a rządem niemieckim okaże się zadawalniającem.

Oskarżenia księży nie ustają.

W tych dniach doręczono znowu jednemu z księży akt oskarżenia na zasadzie znanego już powszechnie paragrafu 110, i to ks. proboszczowi Rejewskiemu z Jankowa Zaleśnego. Termin procesu jeszcze nie wyznaczony.

Na 500 marek kary skazała izba karna redaktora Wielkopolanina, pana Józefa Szyta, za artykuł wzywający rzekomo do strajku szkolnego. Szczególnie wpłynął na obostrzenie kary wyraz młodzi męczennicy, użyty wobec dzieci strajkujących w rezolucyi Polaków w Chicago, którą oskarżony powtórzył. Prokurator wywodził, że p. Szmyt, którego dotychczas skazano już na 1,100 marek kary nie może, wobec małej pensyi jaką obiera, zapłacić dalszych grzywien i wniósł o miesiąc więzienia. Sąd jednak ze względu na podeszły wiek oskarżonego skazał go „tylko'' na 500 mk. kary.

Herb Gniezna.

Magistrat miasta Gniezna nabrał przekonania, że herb miasta, używany od lat z górą 200, — a przedstawiający orła białego w gnieździe, jest błędny. Najnowsze badanie heraldyczne ze strony uczonych niemieckich miało wykryć, że Gniezno dawniej używało innego herbu i że to „gniazdo'' od którego legenda wywodzi powstanie miasta, nigdzie figurować nie powinno. „Tylko nieznajomość rzeczy i pobieżne wykonanie herbu — twierdzą heraldycy niemieccy — sprawiło, że plamy, które otaczały orła, zmieniono na gniazdo''. Natomiast dawniej w herbie miasta znajdowała się głowa króla w koronie, co swiadczyło, że Gniezno było miejscem koronacyi monarchów. Reformę herbu magistrat powierzył prof. Hildebrandowi z Berlina i dyrektorowi szkoły rzemiósł Stillıckiemu, którzy też wypracowali rysunek odpowedni. Nowy herb Gniezna ma w tarczy głowę ukoronowaną, a pod nią orła zwykłego bez gniazda. Całość otaczają liście palmowe.

Bytom.

Wojsko św. Jadwigi. Oskarżony o podburzanie stawał redaktor p. Wojciechowski z „Polaka'' przed sądem w Bytomiu. Podburzania dopatrzono się w legendzie czyli opowiadanie o wojsku św. Jadwigi. Podanie to jest powszechnie znane. Mówi ono, że wojsko św. Jadwigi śpi pod ziemią, lecz kiedy wódz jego uderzy w dzwon, wtedy wojsko zbudzi się i pójdzie walczyć za wiarę zwycięży. Legendę tę zamieścił pan Wojciechowski w swem piśmie, a prokurator w końcowym ustępie tego podania, gdzie jest mowa, że wojsko się zbudzi i pójdzie walczyć za wiarę, dopatrzył się podburzania do gwałtów, zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy walczy strajk dzieci szkolnych w dzielnicach polskich w Prusiech. — Mimo, że prokurator żądał 100 marek kary dla oskarżonego, sąd go uwolnił, gdyż w legendzie tej nic podburzającego znaleźć nie mógł.

W polskich rękach.

Ujazd, pod Kiszkowem, własność państwa Fremdlingów, nabył p. Palacz z Górczyna (Poznań), płacąc po 410 marek za morgę. O p. Palaczu nadeszły od znanej instytucyi polskiej bardzo dobre referencye i dla tego sprzedali mu państwo Fremdlingowie ten piękny majątek. Poprzednio, jak to poświadczyć należy, oddalili cały szereg reflektantów, którzy wyglądali na osoby podsunięte przez kolonizacyę.

Tuczno, pod Inowrocławiem.

P. Dominiak z Bacharcia nabył od Spółki Parcelacyjneń Rolników w Poznaniu gospodarstwo w Dźwierzchnie 196 morgowe za 59.450 marek. Przewłaszczenie sądowe już nastąpiło.

Wyrzychów.

Z Wyrzychowa piszą, że tam po długiem udręczeniu dzieci naraz nastała ulga. Bo już strajk ustał i nauka rozpoczęła się o polsku. Religia i historya św. odbywa się z tłumaczeniem po niemiecku. Kościelne pieśni śpiewają dzieci także po polsku i po niemiecku. Ta polska nauka rozpoczęła się od tego czasu, kiedy do szkoły przyjechał inspektor szkolny p. Radke z Trzemeszna i został zwołany nowy dozór przez sołtysa Perukę. Dozór jest tak wybrany, że członkowie mają małoletnie dzieci. Inspektor szkolny p. Radke mówił do nowego dozoru, że w Wyrzychowie dzieci są tak uparte, iż ich więcej strajkuje jak w Trzemesznie na 600 dzieci.

Nasze dzieci.

Ojciec: — Przykro mi bardzo, mój chłopcze, że cię musiałem ukarać. Ale pamiętaj, że rodzice siwieją wskutek złych postępków swoich dzieci.....

Jaś (płacząc): — To tatuś musiał być bardzo złym chłopcem, bo dziadzio jest zupełnie siwy....

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!

Zdatny na urzędnika.

— Macieju! bylibyśta sołtysem?

— Oj! oj! żeby mnie tylko zechcieli.

— A potrafilibyśta w kancelaryi pisać?

— To ci dopiero śtuka! mental na syję, piecięć w garść, cygara w giembie, siabas.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych......$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Pan Slisz, bywszy redaktor, i jak sam głosił, wrzekomy „wydawca" „Polaka wAmeryce", obraził się na Wielkopolanina i beszta po parobkosku naszego redaktora, — a za co? Za to, że Wielkopolanin w przeszłym numerze wyrżnął panu Sliszowi prawdę i że zganił mu to, że Slisz zamierza opisać i skompromitować swego byłego przez lat 19 pracodawcę, ks. Pitasa, jak to p. Slisz zapowiadał i czem ks. Pitasowi wygrażał. Na nasz rzeczowy, objektywny zarzut, ów „wytrawny" dziennikarz, Slisz, nie umiał odpowiedzieć rzeczowo i sokojnie, tylko dzieć rzeczowo i spokojnie, tylko jak zdzeciniały starzec czepia się zdrowej i zdatnej do pracy osobistości redaktora, myśląc, że mu dokuczy tem, gdy mu od rolników i oraczów naurąga! Pan Slisz, chcący uchodzić za wzór dziennikarza, ba!... rzeczywiście nawet redaktor własnego dziś dziennika „Polaka Amerykańskiego", nie umie inaczej z młodszym dziennikarzem polemizować, jak tylko wyzwiskami, jak „gnojarz", „gnój", „gnojówka"... Oto miara dziennikarska, jaką sam zdzeciniały Slisz mierzyć siebie każe. Z naszej polemiki nie czuć owymi specyałami, tak jak z „reminiscencyi" i autokanonizacyi pana Slisza czuć... koniaczkiem, szampanem i t. p. jego delicyami. Za dowód stawiamy to,, że w „reminiscencyach" i autokanonizacyi pana Slisza, co 10 wierszy czytać można ciągle słowa: „kieliszek koniaczku z baronem Jerzmanowskim", — „kieliszek burgundera z Pawłowskim", — „buteleczka szampana z drem X. Y. Z." itd. usque ad nauseam. — Pan Slisz słynie przecież z podobnych „talentów". Zresztą, mniejsza tam o osobistości, lecz choć ks. Pitas nigdy nam nie był przyjacielem, lecz przeciwnie, , z łaski pana Slisza był nam niechętnym i często szczwał nas swoim Sliszem, to jednak powtarzamy że: jeżeli pan Slisz po 19 letniej pracy u ks. Pitasa, zacznie teraz na ks. Pitasa ujadać, to popełni... podłość. — Suum cuique.

Pan Slisz pisze, żeśmy go „napadli" i to „bez przyczyny"...... Otóż każdy kto czytał naszą odnośną Uwagę w owej sprawie, i kto nie ma zwyczaju kłamać lub faktów przekręcać — każdy taki nam przyzna, że to nie była napaść, tylko upomnienie się za etyką dziennikarską i to z tej przyczyny", że pan Slisz wyraźnie, w dzienniku swoim obiecał zemstę ks. Pitasowi, który nawet ostatecznie nie jest nam przyjacielem. Czyż naszą uwagę, aby nie robiono niepotrzebnych szkandałów, można nazywać „napaścią" „bez przyczyny"?!..

A pan Slisz jak odpowiedział na naszą rzeczową uwagę?.. Odpowiedział brutalnemi wyzwiskami! Pisze on o gnoju, gnojarzach, gnojówce!... Zaiste, że przyjemniej jest na farmie karczować pnie i mierzwę rozwozić, aniżeli z takimi polemizować „dziennikarzami"!

Reminiscencye pana Slisza wcale nas nie przestraszają, owszem, do pewego stopnia nas zajmują, jako baśnie staruszka, a tylko zwróciliśmy mu uwagę na to, że popełni czyn niegodny i eine grosse Schweinerei, jeśli zacznie oczerniać swego długoletniego pracodawcę i koniako-dawcę: ks. Pitasa. W tendencyach poczciwych zgodzimy się zawsze nawet z takim panem Sliszem, któremu już też nieraz palnęliśmy komplement niejeden i nieraz już sekundowaliśmy mu szczerze, gdy coś szlachetnego popierał — lecz czynów niegodnych nigdy mu nie pochwalimy. — Reminiscencyi jego się nie obawiamy i przypominamy, że kij ma dwa końce i że były sługus i niewolnik nie powinien wygrażać wolnemu człowiekowi. Apelujemy do opinii najzacniejszych dziennikarzy: Czem był Slisz przez lat 19?.... Uniżonym sługą ks. Pitasa,, **zmuszonym** z powodu zmarnowanego niechlubnie zdrowia swego służyć mu bez **warunkowo.** Sam to niedawno pisał, a teraz chce go kąsać. — Czem zaś był i jest redaktor Wielkopolanina? — Chłop zdrowy, ze zdrowiem niezmarnowanem „koniaczkami", „burgunderami" i szampanami, — był farmerem, rólnikiem, nauczycielem, prostym robotnikiem we fabryce, redaktorem, szanowanym (prosimy to pamiętać) szanowanym przez **naj szanowniejszych** redaktorów w Ameryce, — a że jeszcze zdrów... i wzroku tak jak pan Slisz, przez koniaczki, burgundery i szampany nie utracił, — przeto może jeszcze w porządku odwrotnym być: redaktorem, robotnikiem, nauczycielem i rólnikiem; a pan Slisz co?... Nix Kom drauss! — Oto nasze wspólne „reminiscencye", rekordy i „wspomnienia"! Na nas nie okaże się, jak się ozuje po panu Sliszu, abyśmy rękę przyjazną nam... kąsali!..

* * *

Tutejszemu kolporterowi od drukowanego w Chicago „Świata Polskiego", (?) wydawanego przez rosyjskiego żyda Rabinoffa — kolporterowi, który jure caduco aż redaktorem się mianuje, — nie potrafimy besztaniną odpowiadać na jego grubijańskie wyzwiska. Do tyla się poniżać nie możemy. Zaczepił nas brutalnie, gdyśmy już z niniejszą redakcyą przez kilka miesięcy nie mieli nic do czynienia i gdyśmy nie mieli gazety na swoją obronę. Kolporter ów napadł wówczas w owym chicagoskim „Świecie" brudnem swojem piórem na człowieka zupełnie bezbronnego, który nie mógł się bronić, bo nie należa do gazety żadnej, a dziś ów kolporter kłamie, żeśmy go pierwsi teraz zaczepili. Niepodobna nam poniżyć się do polemiki z podobnym osobnikiem. — Czem jest owa żydowsko-rosyjska spółka, przywłaszczająca sobie tytuł: „Polskie Stowarzyszenie Prasy" i kim jest kolporter tutejszy owego „Stowarzyszenia", — o tem piszemy w innem miejscu naszego pisma.

Kolporter od „Świata Polskiego" czepia się nietylko redaktora Wielkopolanina, lecz czepia się i czepiał się nahalnie i wybitniejszych osobistości, jak: ks. Smełsza, ks. Szwarcroka, hr. Horodyskiego, ks. Tomaszewskiego i innych.

———ooo———

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Józ. M. w miejscu: Artykułu nadesłanego niepodobna zamieścić; sam już tytuł: „Kongres po Cygańsku" i pierwsze słowa artykułu: „S tem od bywaniem Kongresu", — już to samo wykazuje, że artykuł nie nadaje się do naszej gazety.

Panu Grablun z Greensburga. — Dobre Pan ma serce i uczciwość, bo i na sierotki Pan daje i gazetę regularnie płaci, — lecz co do stosunków polsko-litewskich jest Pan tylko jednostronnie poinformowany. Wiadomości podane o tamtejszych niepokojach między-plemiennych zaczerpnęliśmy z najpewniejszego źródła, a Pan czerpie swe wiadomości od osób lub gazet stronniczych.

Panu J. Felix, Kor. i świadkom jego podpisu: T. Głód i W. Kuczyńskiemu z Brooklyna czy z New Yorku: Korespondencya Panów, opisująca nieprzychylnie farmy pana B. w North Carolina i ostrzegająca ludzi, aby tam nie szli i nie dali się namówić do tego agentom w Pittsburgu, — nie może być zamieszczona, bo nie możemy być pewni, czy wasze podpisy są autentyczne. Takie zeznania robi się urzędowo przed notaryuszem pod pieczęcią i przysięgą. Panom się to niepodoba, że tam nie jest tak dobrze jak było i jest zachwalane i że tam trza bardzo ciężko pracować?.... A gdzież to bez pracy dostanie kołaczy?— Zresztą żaden roztropny człowiek nie rzuci dobrej pracy na ślepo i nie pójdzie na owe farmy bez obejrzenia takowych. Kto zaś taki niemądry, że na gołe słowo bez obejrzenia farmów takowe kupuje, ten sam szkoduje i niech sam na siebie potem narzeka. Kota nikt w worku nie kupuje, a ziemi bez obejrzenia nikt mądry nie kupuje także, a jakże! Korespondencyę zachowamy na później, aż dostaniemy pewniejsze dowody. Nas na plewy nie łatwo wziąć, bo stare wróble na plewy się nie łapią, lecz choć w owe wychwalane dalekie strony nie bardzo wierzymy, to jednak musimy mieć pewniejsze dowody.

———ooo———

TAK ZWANA „ZJEDNOCZONA POLSKA PRASA W AMERYCE" — a — „PRAWDZIWIE POLSKA PRASA W AMERYCE".

Już od kilku tygodni nalegają na nas tutaj, abyśmy raz przecież napisali o tak zwanej „Zjednoczonej Polskiej Prasie w Ameryce", — która tutaj w Pittsburgu prezentuje się przez tak zwany „Świat Polski", — drukowany w Chicago a udający się za tutejszą gazetę, — a którego to „Świata Polskiego" „redaktorem" mianuje się niejaki Edward Kołakowski.

Nie chcieliśmy zrazu babrać się tą sprawą aby nie pomyślano, że tak bardzo nam pilno zwalczać takie niepewne gazetki, dla tego że chcą niby konkurować z naszą gazetą. Byliśmy pewni, że w krótkim czasie ogół pozna się sam na farbowanych lisach i tak rzeczywiście się stało, gdyż i bez naszych opisów gazetka owa z Chicago coraz bardziej traci grunt pod nogami, — lecz gdy nam już wprost za złe brać zaczęto nasze milczenie, musimy dziś choć krótko opisać ów żydowsko-rosyjski geszeft, dający sam sobie polskie nazwy i tytuły.

W mieście Chicago, w składzie fortepianów i organów firmy „Kimball & Co.", służy rosyjski żyd nazwiskiem Rabinoff, żyd, jak zwykle sprytny, a sprytny szczególniej wtenczas gdy robi geszeft między Polakami. Żyd ten, jak prawdziwe polskie chicagoskie gazety nieraz opisywały, jest dobrym znajomym i częstym gościem rosyjskiego konsula w Chicago.

W tej samej firmie, pod dyrekcyą tego żyda, służył a pono i jeszcze służy niejaki Edward L Kołakowski, który jak wychodząca w mieście Milwaukee „Prasa" pisze, — służyć miał w rosyjskiej policyi.

Owi dwaj „patryoci": rosyjski żyd Max Rabinoff i były podobno policyant rosyjski Kołakowski, postanowili uszczęśliwić polski ogół w Ameryce założeniem jednej gazety, którą to jedną gazetę, z wielu zmienionymi tytułami czyli nagłówkami, mającą uchodzić za osobne miejscowe gazety, jakoby z rozmaitych polskich kolonii pochodzącą, Polakom nasyłają.

Rabinoff, wykupiwszy swojego czasu jakieś zbankrutowane polskie wydawnictwo w La Salle, Illinois, przeniósł takowe do miasta Chicago, i... dobrawszy sobie pewnego gatunku sztab redaktorski, zaczął tamże w Chicago wydawać dość dużą gazetę pod tytułem „Słowo Polskie". W jakiś czas potem, — zmiarkowawszy, że można na Polakach zrobić dobry geszeft, ów żyd rosyjski, Rabinoff, nazwał tę jedyną swoją gazetę: „Zjednoczoną Prasą Polską w Ameryce" i zaczął tę gazetę rozsyłać po rozmaitych większych miastach Stanów Zjednoczonych i to pod rozmaitymi tytułami, stosownie do miejscowości, gdzie znajduje się znaczna kolonia polska i gdzie już bez tego istnieją polskie starsze gazety. Sprytny ów żyd robi to w następujący sposób:

W mieście Saint Louis, naprzykład, ma tam swojego agenta czy kolportera, i tu, nazbierawszy w Saint Louis różnych wiadomości, wysyła je do Chicago; tam pomocnicy żyda Rabinoffa, wyjmują z ostatniej stronicy chicagoskiego „słowa" wiadomości chicagoskie, — i wsadzają w to miejsce wiadomości z Saint Louis; wyjmują na przedniej stronnicy tytuł chicagoski „Słowo Polskie" a natomiast wsadzają tam tytuł „Głos z Saint Louis",poczem wysyłają to do Saint Louis jako „**miejscową**" Saint Louiską gazetę „polską"!....

Tak samo robi Rabinoff co się tyczy innych miast, gdzie jest dużo Polaków i jednę tę gazetę „Słowo Polskie" drukowane w Chicago, wysyła do tych miast pod stosownymi, najrozmaitszymi tytułami. —

W ten sposób niektórzy polacy w Pittsburgu otrzymują owo chicagoskie „Słowo Polskie pod tytułem „Swiat Polski", mianujące się tutejszą miejscową gazetą. — Jako redaktor owego „Swiata" podpisywał się do niedawna ów Kołakowski. —

W ten sposób, z jednej chicagoskiej gazety, rosyjski żyd Rabinoff ma obecnie około 20 najrozmaitszych gazetek pod 20 rozmaitemi nazwiskami

— A z jakiej przyczyny robi to rosyjski żyd Rabinoff?.. Czy dla dobra polaków?.... Jakiem prawem jednę, jedyną gazetkę nazywa on aż: Zjednoczoną Polską Prasą w Ameryce"?

Oto, tylko dla geszeftu, — bo gdy nastanie kampania wyborcza, ów Rabinoff, wziąwszy do ręki 20 i kilka egzemplarzy „Słowa" z 20 i kilku rozmaitymi tytułami, powie politykierowi: „wydżysz Pan, ja mam 20 do 30 gazetuf połckich i będę waszą partyę popieracz, jeszli my daczcie tyle a tyle tysiącóf dollaróf"! — I żyd dollary dostanie, bo amerykanin zna się tyle na polskiej Prasie, co wilk na gwiazdach lub wół na karecie.

Oto czem jest wrzekoma „Zjednoczona Prasa Polska w Ameryce" i oto, na co założoną została! — Nie dla dobra ogółu polskiego, lecz aby rosyjski żyd Rabinoff mógł na polakach zrobić geszeft tłusty!

Co się zaś tyczy miejscowego kolportera w Pittsburgu, Kołakowskiego od „Swiata Polskiego", — to ten patryota, — wszędzie gdzie dotąd był, a tak samo i tu, wysuwa się na czoło Polonii jako wielki patryota, dostaje się na różne urzędy w różnych Ligach Towarzystwach — aranżuje i urządza koncerty, i wszędzie chce figurować jako wielki patryota.

I tu w Pittsburgu urządził on jakąś Ligę i urządza jakiś koncert —

Well, wiadomo że w Ameryce wiele wolno, więc wolno by było i ex-policyantom rosyjskim urządzać tu różne Ligi i Koncerty, — tylko dziwić musimy się mocno wybitniejszym tutejszym osobistościom, że tak łatwo idą pod komendę takiego indywidyum. — Gdzie tu w tem jaka sława?

Czyż już wy sami, ludzie tak wpływowi i znani, nie możecie sami urządzić czego patryotycznego, polskiego, tylko oddajecie się pod rozkazy takiego indywiduum?

Nie potępiamy nikogo, lecz jeżeli nie będziemy czynić różnicy między patryotami bez skazy a bywszymi rosyjskimi policyantami , to zaiste nie będzie wiadomo, kto zasługuje na cześć a kto na nią nie zasługuje.

Taki Koncert i Bal, którego „aranżerem" czyli urządzaczem ogłasza się Kołakowski, ma się odbyć w przyszły poniedziałek dnia 22go Kwietnia br. w New Turner Hall na South Side.

———ooo———

PROF. GAŁĘZOWSKI UMIERA W PARYŻU.

Był najsłynniejszym okulistą na świecie i dobrym Polakiem.

Paryż, 6 kwietnia. Umarł tu znany ogólnie profesor Franciszek Ksawery Gałęzowski.

W szeregu uczonych polskich. którzy za granicą przynosili chlubę imieniowi polskiemu, zmarły Ksawery Gałęzowski zajmował niepoślednie miejsce. Urodzony w Lipowcu w r. 1832, po ukończeniu szkół średnich uczęszczał do Akademii medyko chirurgicznej w Petersburgu i ukończył ją w roku 1858, otrzymawszy dyplom doktorski. Następnie udał się do Paryża, gdzie stale przebywał wówczas stryj jego, Seweryn Gałęzowski, znakomity chirurg, zmarły w roku 1878. Śp. Ksawery Gałęzowski, pragnąc również na stale osiąść w Paryżu, musiał jako obcokrajowiec ponownie uczęszczać tam do uniwersytetu, ażeby otrzymać dyplom i prawo wykonywania praktyki lekarskiej we Francyi. Jakoż w roku 1865 po obronie rozprawy, otrzymał wParyżu powtórnie dyplom doktorski.

Rozpoczął wówczas swoją naukową i praktyczną działalność, poświęciwszy się okulistyce. W r. 1866 urządził w Paryżu klinikę okulistyczną, w której rozpoczął wykłady teoretyczne, a zarazem bardzo rozległą praktykę. Do tego zakładu przybywali nietylko chorzy z dalekich zakątków świata, lecz także i lekarze. którzy w Paryżu osiedlali się na czas pewien dla studyów naukowych. Śp. Ksawery Gałęzowski pozyskał sobie rychło sławę niepośledniego teoretyka, a zwłaszcza niezrównanego praktyka. W r. 1871 założył specyalne czasopismo p. t. „Recueil d'ophtalmologie" i umieszczał w niem swoje prace naukowe, a także prace innych autorów zwłaszcza na podstawie materyału klinicznego z jego zakładu. Jednakże wziętość jego jako praktyka była jeszcze większą. Dążyli do niego chorzy z dalekich krajów, a kiedy szach perski Nasr-ed-Din zachorował na oczy, śp. Gałęzowski został wezwany na dwór perski, dokąd też podążył. Z zadania swojego wywiązał się szczęśliwie i powrócił z Persyi do Paryża, do swej ulubionej kliniki prywatnej.

Zmarły interesował się żywo sprawami polskiemi i o Ojczyźnie swej zawsze pamiętał.

———ooo———

POSZEDŁ NA POLOWANIE I UTONĄŁ.

Antioch, Wis., 10 kwietnia. — Podczas polowania na jeziorze Grass wczoraj, policyant Jan P. Bagiński, przydzielony do stacyi przy Hinman ulicy, utonął, gdy łódź, w której on i dwaj jego towarzysze jechali, przewróciła się i wszyscy wpadli w wzburzone fale.

W łodzi wraz z Bagińskim był jego syn Jan i William Claussen. Gdy łódź została przewróconą, wszyscy trzej zaczęli płynąć ku brzegowi, ale Bagińskiego opuściły siły i poszedł na dno.

Nieboszczyk i jego towarzysze opuścili Chicago w niedzielę rano, wynajęli łódź i wiosłowali przez długie godziny, zmieniając się. Jezioro było wzburzone i fale zaczęły się podnosić w górę. Clausen i syn Bagińskiego zachęcali do powrotu, ale stary Bagiński uparł się i nie chciał o tem ani słyszeć, aż dopiero gdy fale zaczęły zalewać łódkę, zwrócono się ku brzegowi. Niestety. Jedna z większych fal pochwyciła łupinę, rzuciła nią, uderzyła w bok i w jednej chwili trzej myśliwi byli we wodzie, walcząc o życie. Pomimo jednak, że fale były wysokie i woda zimna, wszyscy trzej trzymali się na powierzchni. Bagiński stary trochę z tyłu. Około 100 stóp od brzegu Bagiński dostał kurczy i poszedł na dno. Ciała jeszcze nie wyłowiono.

Bagiński służył w policyi miasta Chicago przez dwadzieścia lat i cieszył się dobrą opinią przełożonych. Mieszkał przy W. 14-ej ulicy.

Zmarły J. P. Bagiński należał do Związku Narodowego polskiego i bywał na sejmach tegoż jako delegat kilkakrotnie. Interesował on się bardzo sprawami związkowemi i zabierał w nich głos przy każdej poważniejszej okazyi. Śp. J. P. Bagiński ma także krewnych w Milwaukee. Rodzinie zmarłego wyrażamy serdeczne współczucie. („Kur. Pol.")

Jak zostać panem całą gębą?

Pan Dawid Procent jest ajentem Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków i w ten sposób werbuje nowego klienta:

— Niech się pan u mnie zabezpieczy od wypadku, bo to złoty interes. Niech pan sobie naprzykład złamie rękę, to pan zaraz dostaje pięć tysięcy, a złamie pan nogi, to pan zaraz dostaje dziesięć tysięcy, a złamie pan kark i ręce i nogi, to pan jest panem całą gębą.

———o———

W sądzie.

Sędzia: — Czem się trudnicie?

Oskarżony: — Jestem garbarzem.

Żona oskarżonego: — Tak, prześwietny sądzie, — ale on moją skórę garbuje!

———o———

W restauracyi.

Gość: — Jakto, za śledzia liczycie dolara?

Kelner: — A bo proszę pana tego roku była posucha, woda w morzu wyschła, śledzie pozdychały i dlatego takie drogie!

———o———

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

W kraju Meksyk, leżącym na południe od Stanów Zjednoczonych, panuje już od paru dni silne trzęsienie ziemi, najsilniejsze w prowincyach Guerrero i Oaxaca. Miasta Chilpancingo (ćilpansingo) i Chilapa (ćilapa) zostały zburzone. Ludzi miało zginąć do tysiąca. Zresztą wieści o tem są jeszcze we środę niezupełne i bardzo powoli nadchodzą.

———o———

ZAPŁACILI ZA WIELKOPOLANINA od 8go Kwietnia 1907.

Typański S. Pgh.	1.50
Kubeczka J. Tex.	1.50
Jasiniecki F. Dillonvale.	1.50
Piątkowski T. Cleveland	6.00
Ks. B. Strzelczok Dayton	7.50
Warzecha A. Tex.	1.50
Pawłowski L. NEW KENSINGTON.	1.50
Siostra Hamułka Canada.	2.00
Unia św. Józefa Pgh.	59.55
Ks. S. Sosnowski CHEBOYGAN.	10.00
Kędzierski A. NEW KENSINGTON.	3.00
Wasielewski J. Indiana.	3.00
Kendzior A. Nanticoke.	1.50
Papierski A. Dunkirk.	3.00
Krutulewicz A. MT. CARMEL.	1.50
Szymkowiak St. S. S.	1.50
Ks. Lepich Paterson NY	1.00
Tow. św. Kazmierza S S.	15.15
Pauszek J. M. Dunkirk.	3.00
Grablun J. Greensburg.	2.50
Reska P. Cleveland.	1.50
Ks. Niedbalski, Erie.	3.00
Michał Andrejczyk, DAYTON O.	1.50

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
Wł. SZELONG,
2908 Ridge st., 13 ward,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
Andrzej KAŹMIERSKI,
335 Hancock st., 13 ward
Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

——ooo——

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, tj. **$750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

——ooo——

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wołowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Kaiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygieło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Jan Bręczkowski,** box 82, Trauger, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3513 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr., sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski,** 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. **Józef Kaniecki,** 221 Voegelthy st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 325, Canonsburg. Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

ZAWIADOMIENIA

——ooo——

Nowo założone w Sharpsburgu towarzystwo św. Jana Kantego Bratniej Pomocy odbędzie swe posiedzenie w niedzielę dnia 28go Kwietnia o godz. 2ej po południu w mieszkaniu ob. Józefa Olczaka pod numerem 46 przy 10ej ulicy. Na to posiedzenie zapraszamy tych, którzy byli na pierwszem posiedzeniu oraz wszystkich polaków mieszkających w okolicy. Że każdy powinien się asekurować aby w razie choroby mieć wsparcie a po śmierci zapomogę dla rodziny o to wszyscy dbać powinni, a nasze towarzystwo już z samej nazwy tylko do tego dąży, więc wszyscy powinni do niego wstępować.

Z szacunkiem,
J. Kruszczyński, sekr. p.
W. Handzlik, prez.

Nieniejszem zawiadamiam członków Ryc. św. Michała Arch. oddział II iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 21 b. m. o w pół do drugiej po południu w sali posiedzeń w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Obecność członków jest wielce pożądaną.

J. Walkowski, sekr.

Nieniejszem zawiadamiamy członków Towarzystwo Krakusów p. o. Serca Jezus, iż zwykłe posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 21 b. m. zaraz po sumie w sali szkolnej parafii św. Wojciecha na na południowej stronie. Obecność członków jest koniecznie potrzebną ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

P. S. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wstąpić do naszego Towarzystwa, są proszeni zaszczycić nas swoją obecnością gdyż chwilowo wstęp do nas jest wolny.

A. Prus, prez.
St. Stawski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Ryc. Tow św. Michała No I że w przyszłą sobotę d. 20 b. m. o godzinie 7ej wieczorem odbędzie się nasze wojskowe ćwiczenie, na które każdy członek powinien się stawić z rozporządzenia majora, Jana Switały.

Fr. Wróblewski, kap.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Rycerzy św. Michała Arch. No I grupa II Unii św. Józefa, że w przyszłą niedzielę d. 21 b. m. zaraz po nabożeństwie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w hali zwykłych posiedzeń na które są proszeni wszyscy członkowie aby się stawili z biletami na garnitur i przynieśli skolektowane pieniądze Bracia zbierzcie się jak najliczniej nie tak jak zeszłego posiedzienia, przecież nie jesteśmy dzieci abyśmy się karali a każdy powinien się zastosować do tego obowiązku do którego się powołał. Również uprasza się Rycerzy aby każdy przyprowadził ze sobą nowego kandydata aby powiększyć szeregi naszych Rycerzy i drogą nam organizacyę jaką jest dla nas Unia św. Józefa a więc bracia garnijcie się w jedno grono do wspólnej pracy bo u Rycerzy św. Michała wstęp jest wolny dla każdego Polaka dobrego Rzymsko-Katolika.

Z bratniem pozdrowieniem, kreślimy się w imieniu Towarzystwa Rycerzy,

Fr. Wysocki, prez.
Jos. Ksiciński, sekr. p.

——ooo——

OFIARY NA OCHRONKĘ.

——ooo——

Przyjaciel sierót	1.00
Jan Wiśnieński	1.00
Stanisław Kosiński	1.00
Jan Grablun Greensburg Penna.,	2.00
Na chrzcinach u państwa N. N.	4.50
Na chrzcinach u państwa Fr. Sowińskich w Natronie Pa., na wniosek p. R. Jasieckiego	11.50
N. N.	.50
N. N.	1.00
N. N.	2.00
N. N.	.75
Przyjaciółka sierót	2.00
Mały Kostuś	.50
N. N.	.50
N. N.	1.00
Jan Tyran	1.00
p. Kazmierz Szymański	1.00
N. N.	1.00
Przyjaciel sierót S. S.	10.00
N. N. S. S.	1.00
Ofiara Wielkanocna od J. L.	2.00
N. N.	1.50
N. N.	.50
Przyjaciel sierót J. S.	1.00
Ks. Proboszcz M. Orzechowski, z prośbą o modlitwę	10.00
Ofiara z Woods Run	2.70
Helena Hulak	1.00
Państwo Ćwiklińscy	1.00
Ofiara w Kościele św. Stanisława Kostki	9.25
Razem	$72.20

Najserdeczniejsze staropolskie "Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom. —
W imieniu sierót,
Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

——ooo——

NA OCHRONKĘ.

No chrzcinach u państwa Fr. Sowińskich w Natrona, Pa., na wniosek pana Romana Jasięckiego zebrano na ochronkę:

Rodzice dziecka	1.00
Jan Sowiński chrzestny	2.00
Weronika Nowicka	.50
Ignacy Mroziński	.50
Jósef Baczyński	.50
Wawrzyn Nowicki	1.00
Jan Nowicki	.50
Michał Demozen	1.00
Fr. Sypucinski	.50
Br. Fronckiewicz	1.00
Roman Jasiecki	1;00
Adam Turowski	.50
Michał Baczynski	.50
Franciszka Baczynska	.50
Fr. Nowicki	.50
Razem	$11.50

——ooo——

(Nadesłane).

ROZMOWA
pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

Proboszcz: Mój Jakóbie, w zeszły czwartek pytałeś się, czy trzeba koniecznie **po szczególe** wyliczać grzechy na spowiedzi.

Odpowiadam ci na pytanie porównaniem: Gdybyś skarżąc Jana, tak przemówił do sędziego: **Jan mnie skrzywdził;** proszę tedy pana sędziego o wymierzenie mi sprawiedliwości. Powiedz mi, czyby sędzia z takiej mowy twojej dowiedział się, co Jan tobie zrobił? za co ma go karać i jaką sprawiedliwość tobie wymierzyć? pewno że nie; musiałbyś wprzód całą sprawę dokładnie opowiedzieć.

Spowiednik jest sędzią; żeby zaś wiedział, czyś godny rozgrzeszenia lub nierozgrzeszenia, musi wprzód wiedzieć jakie masz grzechy, liczbę ich i okoliczności.

Jakżeby spowiednik, nie znając grzechów twoich po szczególności, mógł cię dobrze osądzić? gdyby spowiednik na te słowa: **jestem grzeszny,** proszę mię rozgrzeszyć, wszystkich bez różnicy rozgrzeszał, albo nie rozgrzeszał, dopuszczałby się często wielkiej niesprawiedliwości, bo często puszczałby najwinniejszych bez należytego ukarania, czyli bez należytej pokuty, a zaś mało **winnym** możeby naznaczył wielką pokutę. Cóżby powiedziano o takim sędzim, któryby wszystkich przestępców, mało albo bardzo winnych, dostawionych do sądu, zaraz puszczał na wolność, bez wymierzenia żadnej kary, albo też wszystkich bez wyjątku kazał wsadzać do więzienia?

A wszakżeby tak samo było, gdyby cała spowiedź zależała na powiedzeniu tylko: **jestem grzeszny, więc proszę o rozgrzeszenie.**

Jezus Chrystus dał wyraźnie moc kapłanom do rozgrzeszania lub zatrzymania grzechów; więc Kapłani muszą godnych rozgrzeszać, a niegodnych nierozgrzeszać. — A skądżeby wiedział spowiednik, których penitentów ma rozgrzeszać, a których nie rozgrzeszać, nie dowiedziawszy się wprzód o gatunkach grzechów, liczbie ich i okolicznościach?

A zatem żeby spowiednik mógł jako sprawiedliwy sędzia dobrze osądzić sprawę twoją, wprzód musisz ją dokładnie opowiedzieć. Bez wyznania zaś grzechów i okoliczności, bez wyjawienia skrytości serca twego. Kapłan żadną miarą nie może sprawy ani dobrze poznać, ani dobrze osądzić.

Z tego, co dotąd powiedziałem, z pewnością mogłeś się przekonać, że gdybyś grzechów twoich, pilnie obrachowanych, nie wyznał co do gatunku, liczby ich i okoliczności, nie mógłbyś spodziewać się rozgrzeszenia. Jak w sądach i sprawach świeckich wyrok nieważnym się staje, jeżeli jest wydany nie wedle zasad prawa, bez dopełnienia poprzednio formalności, tem bardziej w sprawie duszy twojej, nic nie może być pominiętem dla uzyskania wyroku prawomocnego; **szczegółowe** zaś wyznanie grzechów należy, z prawa Bożego, do rzeczy bardzo ważnych, bo do ważności spowiedzi.

Kiedy Pan Bóg miał stworzyć świat, tylko rzekł: „Niech się stanie!'' i stało się światło, niebo, ziemia i wszelkie istoty. Ale gdy trzeba było odkupić człowieka i dać mu sposobność do dostąpienia odpuszczenia grzechów, Syn Boży musiał przyjść na świat, stać się człowiekiem, żyć na ziemi, znosić prześladowanie, męki i w końcu ponieść najokropniejszą śmierć!

Dosyć było jednego słowa dla stworzenia świata całego, a tyle trzeba było trudu i boleści dla obdarzenia człowieka możnością do skutecznego pracowania około zbawienia własnego!

Cóż jest łatwiejszego? stworzyć świat, czy odpuszczać grzechy? dla wszechmocności Boga wszystko jedno, a jednak Jezus Chrystus mając uzdrowić chorego, zapytał się żydów: **cóż jest łacniej rzec: odpuszczają się grzechy twoje,** czyli rzec: **wstań, a chodź?**

Cóż te słowa znaczą? Oto to, że trudniej odpuścić grzechy, aniżeli uzdrowić chorego.

Powtarzam tedy, że dla Pana Boga nic niema trudnego; alestwarzając świat, jednem słowem go stworzył, a odkupując, cierpiał i umarł, chcąc przez to pokazać, że bardzo wiele trzeba ponosić trudów, cierpień i boleści dla dostąpienia odpuszczenia grzechów.

Magdalena: Proszę Jegomości, a co sądzić o takiem zdaniu: **przez samą wiarę można dostąpić odpuszczenia grzechów?**

Proboszcz: Co sądzić? to herezya! Jeżeli tylko przez **samą wiarę** mają być odpuszczone grzechy, a nie przez dobrą spowiedź i pokutę, to ani złodzieje, ani zbójcy, ani żaden przestępca nie powinien być więzieniem karany, bo skoro Bóg im odpuszcza występki i zbrodnie **przez ich wiarę,** nie domagając się na nich żadnej kary, ludzie już nie mają prawa karać ich, a karząc ich, sprzeciwialiby się Bogu samemu, bo karaliby świętych!... Cóż ty na to?

Magdalena: Oczywiście, że to głupstwo. Ja też tak nie myślałam, tylko słyszałam, jak jeden mądrala, co niedawno tu przyjechał, tak mówił i twierdził.

Proboszcz: Można w każdej chwili wzbudzać w sobie wiarę; nawet wśród występku można sobie powtarzać: Wierzę, iż Ty Boże odpuścisz grzechy moje — ale taka mowa nie zgładzi grzechów nikomu. Przecież Pan Jezus nikomu nie przyrzekł odpuszczać grzechów przez **samą tylko wiarę.**

Nie dosyć więc jest grzechy wyznawać samemu tylko Bogu, jak się to zdaje bardzo wielu głowom zaciemnionym pychą i błędami, ale trzeba się koniecznie spowiadać przed Kapłanem, jako zastępcą Chrystusa.

Chrystus Pan bardzo dobrze wiedział, kto jest chory, opętany pomiędzy Żydami, a jednak tych tylko uzdrawiał i z tych wypędzał czarta, którzy o to prosili, albo za którymi Go proszono.

Podobnie i lekarz, lubo wie o wielu chorych, to jednak zwykle tylko takich leczy, którzy go o to proszą i którzy odkrywają początek i przyczynę choroby.

Kto więc nie chce zadać sobie tej fatygi, aby grzechy swoje wyznać przed Kapłanem, niech sobie żyje jak chce, bo Bóg nikogo nie zmusza, ale odpuszczenia grzechów dostąpić nie może.

Na dziś kończę. Przyjdźcie w przyszły czwartek, bo mam jeszcze dużo do powiedzenia wam o spowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POWIEŚĆ.

Żywcem Zamurowana.

napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

— To po pierwszy raz słyszę, dla czego mi nic o tem nie powiedziałeś?.

— Jaśnie Wielmożny Panie, wzdrygało się serce moje, niepokoić J. W. Pana tak złemi nowinami i sprawiać nieprzyjemność pańskim uszom; więc milczałem, myśląc że sam potrafię naprawić złodzieji i wyrugować złe obyczaje, które się tu zagnieździły. Napominałem w dobroci, groziłem ostro, nareszcie używałem surowych środków, lecz widząc, że mi sił nie dostarcza i że się lud złodziejski nie da poprawić, składam służbę moją u nóg Jaśnie Wielmożnego Pana, prosząc: Puść Panie sługę twego w pokoju, niech znów powróci do swej ojczyzny! — a na moje miejsce postaw zdolniejszego.

Podczas ostatnich słów nadeszła Sygfryda i z płaczem odezwała się do Szyndera: „I ty nas opuszczasz, wierny sługo, i nie masz nawet litości nademną, zostającą tu na obcej ziemi między ludem surowym, który ani nie rozumie mego języka?.

— Jaśnie Wielmożna Pani, nie dodawaj goryczy do żalu mojego, z wdzięczności i przywiązania dla Jaśnie Wielmożnej Pani opuściłem rodzinę i ojczyznę i pełniłem dotąd najsumienniej ciężką służbę moją. Przebacz, że honor mój nie pozwala mi jeść chleba za służbę, której dla ludu upornego i złodziejskiego zadosyć uczynić nie mogę!

Obaj sprzymierzeńcy odgrywali bezwstydną rolę tak doskonale, że poczciwy dziedzic uwierzył przysięgom Szyndera i łzom chytrej żony i nareszcie prosił niegodziwego włodarza, aby go nie opuszczał, obiecując mu większą salaryą (zapłatę).

Po długich prożbach dał się Szynder nareszcie namówić, i — został.

Szynder objął na nowo ster rządu, lecz chociaż się teraz łagodniej i ostrożniej obchodził z poddanymi Zabrzeskiego, nie myślcie jednak, że się wilcza natura odmieniła. Czekał tylko sposobności, aby się pomścić nad niewinnymi, którzy się poważyli, oskarżyć go przed panem. Sygfryda zaś popędliwa nie czekała pomyślniejszej pory, lecz zaraz dnia następującego zaczęła trapić ubogą Marysię, uskarżając się nieustannie przed ojcem na nieposłuszeństwo i krnąbrność córki.

„Nie uwierzysz drogi mężu“, mówiła Sygfryda z udanym płaczem, — „jak wielka złość mieszka w sercu Marysi. Nie dosyć, że mi wszystko robi na złość, to jeszcze podburza czeladkę przeciwko mnie, przezywając mnie łakomą szwabką, niemiecką kością, która ojca oczarowała, a lud trapi głodem.“

Zabrzeski odpowiedział z zadziwieniem, że nie pojmuje, coby było przyczyną, że Marysia dotąd zawsze łagodna, tak nagle się zepsuła.

„Mój kochanku“ — odpowiada Sygfryda — „Marysia nie od wczoraj się zmieniła, już od pierwszej chwili, jak przybyłam na zamek, nienawidzi mnie narzekając przed czeladką, że obca niemka ukradła jej serce ojca i czycha także na majątek, który podług prawa Bożego tylko jej przynależy.“

Stary Zabrzeski uwierzył chytrej żonie i surowo połajał córkę, grożąc jej gniewem ojcowskim.

Uboga Marysia, która dotąd ani jednego przykrego od ojca nie usłyszała słówka, przelękła się tak, że ani słowa nie mogła z serca ściśnionego wyrzec i stojąc jak wryta u drzwi, niewinnem spóglądała okiem to na ojca, to na macochę.

„Jeżeli dotąd byłem ojcem dobrotliwym,“ — grzmiał Zabrzeski — „to odtąd poznasz ojca zagniewanego, a przy najmniejszej skardze matki, wydalę z domu dziecko niewdzięczne i nieposłuszne.“

Marysia spojrzała w niebo, jak gdyby ztąd żądała pomocy, a na skininie ojca, aby się oddaliła, opuściła blada jak śmierć, izbę rodzicielską. Jak bez zmysłów toczyła się do swej komnaty, a dopiero tu przed obrazem Matki Boskiej ocuciła się z otrętwienia swego, i upadłszy na ziemię przed „Pocieszycielką utrapionych,“ zapłakała rzewnie nad swoją niedolą.

„Widziałeś jak sporna twa córka!“ rzekła Sygfryda po odejściu Marysi do Zabrzeskiego. — „Zamiast ze łzami rzucić się do nóg i przepraszać, milczała jak kamień i ze złością odeszła od ciebie bez obiecania poprawy; ciężko nam będzie, nawrócić jej serce zakamieniałe.“

Zakrwawiło się serce Zabrzeskiego i powstawszy z krzesła, przechodził się wielkiemi kroki po sali, rozmyślając, coby uczynić dla poprawy córki nieposłuszej. Nareszcie tak się odezwał „Moja droga żonko, żeby cię wyręczyć z kłopotu, wydalę córkę z domu; w Krakowie mieszka moja ciotka, matrona poważna i ostrego charakteru, — do niej poszlę moją Marysię. — Jutro wczas rano ruszę do Krakowa, aby interes z ciotką załatwić; wziąłbym zaraz z sobą Marysię, lecz nie zasłużyła na to, aby podróżowała z ojciem obrażonym.“

„A mnie tu zostawisz? — zachoruję — umrę z tęsknoty za tobą!“

Zabrzeski obiecał żonie, że ją weźmie z sobą i następującego dnia oboje pojechali do Krakowa, niepożegnawszy się z córką, która dopiero od służby dowiedziała się, że ojciec i matka wyjechali z domu.

Nie mogę wam opisać ciężkiego smutku ubogiej sieroty. Sumienie jej świadczyło, że nigdy ani ojca, ani macochy nie obraziła; nie mogła pojąć, co ojca do gniewu i do ostrego z nią obchodzenia się spowodowało. — Płakała często, modliła się przed obrazem Boga-Rodzicy, ofiarując Jej swoje cierpienia, a każdodziennie odwiedzała grób drogiej matki, w kaplicy zamkowej spoczywającej.

Gdy pewnego wieczora siedziała obok grobowca, zbliżyła się do niej Magdalena, córka ubogiej wdowy, która dawniej najwierniejszą nieboszczki dziedziczki była sługą, i tak się odezwała: „Nie frasuj się panienko, Pan Bóg znów pocieszy.‘

Zamiast odpowiedzi rozpłakała się Marysia.

„Moja droga panienko, nieukrywaj przedemną twojego bólu, wiesz, żebym chętnie życie ofiarowała za moją najłaskawszą dobrodziejkę.“

Ocierając łzy, wejrzała Marysia w szczere oczy Magdaleny, lecz nie chcąc nikomu powierzyć przyczyny swego smutku, ani słówka jej na to nie odpowiedziała.

„Czemuż mi panienka nie dowierza? Wszakże cały dwór wie, co panienkę trapi i co jest przyczyną, że oczka nie osychają od płaczu, a że panienka, unikając ludzi, blednieje i upada na cerze.“

„Kto Wam to powiedział, co mnie trapi?“

„Moja matka podsłuchiwała, jak pani namawiała się z Szynderem na zgubę panienki, narzekając: że panienka jej wszędzie zawadza i że gdyby panienki nie było, macocha by wszystko oddziedziczyła po śmierci starego Pana Wielmożnego“.

— „To kłamstwo!“ — zawołała z oburzeniem Marysia.

— „Przebaczam Wielmożnej panience, że moją matkę posądza o kłamstwo; nikt inny nie poważyłby się rzucić na moją matkę podobnej potwarzy“.

— „Nie mogę wierzyć, żeby moja matka, której nic złego nie uczyniłam i którą dotąd zawsze kochałam z dziecinnem uszanowaniem, coś podobnego wyrzekła“.

— „Droga Panienko, wiesz że moja matka z twoją nieboszczką matką, Boże świeć jej duszy, przybyła do Zabrza i że była jej najwierniejszą sługą aż do śmierci. Na łożu śmiertelnem poleciła ciebie umierająca mojej matce, prosząc ją: „Najukochańsza Magdaleno, strzeż mojej córki, jak źrenicy własnego oka twego; bądź jej matką i aniołem stróżem, a nie przestanę modlić się za ciebie przed tronem Najwyższego. I czyliż Wielmożna Panienka zapomniała, że ją matka moja wychowała i pielęgnowała jak swe własne dziecię? A dziś ją Panienka posądza o kłamstwo?“

— „Przebacz, moja droga Magdaleno“, prosiła Marysia, rzucając się na łono Magdaleny, — „przebacz, że ciebie i matkę twoją obraziłam, lecz ja sama nie wiem, co mówię, w głowie mojej pusto, w sercu tęskno, myśli moje się mieszają i nie wiem co począć“.

— „Chodź ze mną najdroższa Panienko, matka czeka na nas, bo mnie za Panienką posłała; ona tak bardzo kocha Panienkę i potrafi pocieszyć i doda rady“.

Małgorzata, wziąwszy panienkę za rękę, prowadziła ją do nizkiej chatki, w której mieszkała matka.

———ooo———

Niebezpieczeństwo.

Powróciwszy Zabrzeski z Krakowa, rozkazał Szynderowi, aby z kilku sługami odprowadził Marysię do Krakowa. Podróże w owych czasach nie były tak bezpieczne, jakbyś sobie myślał, nie było jeszcze dróg publicznych, a ponieważ między Zabrzem a Krakowem ciągły się obszerne i błotniste lasy, w których mnóstwo drapieżnych zwierząt się utrzymywało, więc nikt nie poważył się samopas puścić w daleką podróż. Zwykle podróżowano konno, a nawet niewiasty nie lękały się dzielnego rumaka. Szynder obrał między dworowymi kilku parobków, a uzbroiwszy wszystkich w broń, udał się do Sygfrydy po dalsze rozkazy. Długo trwało posłuchanie, lecz nikt nie dowiedział się, co tam oboje uradzili.

W innym razie byłaby Marysia ojca prosiła, aby ją zostawił u siebie i nie oddalał od swego boku, teraz zgadzała się milcząco na wszystko, spodziewając się, że u cioci znajdzie więcej miłości, jak w domu rodzicielskim.

Szynder przed odjazdem był u Sygfrydy na posłuchaniu i odebrał od niej mały słoik i następującą naukę: Wybaw mnie Panie jak najprędzej od widoku nieznośnej pasierbicy. Oto masz słoik z trucizną....“

— „A czy ją mam otruć?“ zapytał nieco przestraszony włodarz.

— „Trucizna jest dla konia“ odpowiada Sygfryda.

— „Nię rozumiem, co nam pomoże otrucie konia!“

— „Słuchaj! — u nas w Niemczech dają tego soku koniom przed potyczką, aby im dodać ognia do boju, na co dosyć parę kropli; koń, któremu by więcej dano z tej trucizny, oszaleje i sprawuje się jak wściekły!“

— „Teraz rozumiem, siwek się wścieknie, a nikt nas nie może posądzać, żeśmy przyczyną nieszczęścia. Nie troszcz się Wielmożna Pani, sprawię się tak zgrabnie, że nikt nie spostrzeże. Lecz jak oddziedziczysz wszystko?....

— „To wynagrodzę sowicie mojego Szyndera“, odpowiedziała Sygfryda i kazała mu się spieszyć do odjazdu.

Zimny wiatr pędził ciemne chmury od północy i chwiejąc drzewami, zdzierał z nich ostatnią resztkę zżółkłego liścia, które biczował po ścierniach lub w górę unosił, gdzie w powietrzu latało stado swawolnego ptastwa. Podróżujący owijali się w swe opończe i z niecierpliwością śmigali i zachęcali konie do sporszego kłusa, aby się jak najprędzej dostać do Mysłowic, pierwszej stacyi dla odpoczynku przeznaczonej.

Nareszcie z ostatniego pagórka ujrzeli zamek Mysłowicki; jeździcy wydali okrzyk radosny, a mądre konie, jak żeby rozumiały, że dostaną obroku, zarżały wesoło i bez rozkazu kłusowały ku nizinie. W owych czasach nie było domów zajezdnych, ani karczem, ani ich też nie było potrzeba, bo podróżujący znalazł pod każdą strzechą gościnne przyjęcie. Nasza drużyna wjechała do dworu dziedzica, pani kasztelanowa witała z radością Marysię, którą od młodości dobrze znała, będąc zażyłą przyjaciółką nieboszczki jej matki.

„Moje dziecię i cóż cię spowodowało do podróży w tak zimnej porze?“ — pytała się pani kasztelanowa, prowadząc Marysię do ciepłego pokoju.

— „Udaję się do Krakowa do kochanej ciotki“.

— „A czy to teraz pora na odwiedziny? — śnieżne chmury zakrywają niebo i mróz się wzmaga; zima przede drzwiami, a jak nastąpi zawierucha i śnieg i pokryje lasy i doły, zginiesz na drodze, moje drogie dziecię. Nie pojmujesz, moja Marysiu, jak mnie wzrusza twoja twarzyczka przypominająca mi twoją matkę oraz moją najdroższą przyjaciółkę“. — To wyrzekłszy, przyciskała Marysię do serca swego, a łzy gorące spływały po twarzyczce sieroty, która się tuliła do łona poczciwej matrony. Dziwne uczucia odżyły w sercu sieroty, która od śmierci matki nie skosztowała szczęścia, odpocząć na sercu wiernem i pieścić się z osobą życzliwą; zapomniała w tej chwili, że jest sierotą i marzyła o jakiemś nieznajomem szczęściu. Pani kasztelanowa wypytywała się o jej losie, a Marysia wśród rzęsistych łez opowiedziała jej wszystką swą dolę.

„Moje dziecię, zostawiłabym cię na zawsze u siebie, lecz to jest niemożebnem, bobyśmy zgrzeszyły przeciw rozkazowi twego ojca, którego szanować powinnaś według woli Bożej. Zostań u mnie na noc, a nazajutrz możesz dalej jechać“.

„Szanowna Pani!“ — odpowiedziała Marysia, całując rękę kasztelanowej, — „miło mi tu bawić, lecz ojciec mój rozkazał, abyśmy dnia dzisiejszego dojechali aż do Oświęcimia a więc pozwól abym wypełniła rozkaz jego“.

Kasztelanowa, stojąc przy oknie długo spoglądała za odjeżdżającą sierotą, aż wjechała do lasu; potem uklękła przed obrazem Boga-Rodzicy i poleciła ubogą sierotę jej opiece.

(Ciąg dalszy nastapi).

AGENCI „WIELKOPOLANINA“

Agentami „Wielkopolanina“, upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina“ i do kolektowania wszeiklch należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Pilarski, 37 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 42 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham,
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
A. Prusiński, 42 Union Alley,

McKees Rocks, Pa.
T. Letky, box 1023.
L. Poznański, 721 Benwood ave.

Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Claridge, Pa.
John Bush.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.

Everson, Pa.
K. Firlik.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon, box 8.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Natrona, Pa.
Korpanty A., box 305.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

Thorndyke, Mass.
J. F. Kos, box 142.

Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.

Detroit, Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Pulaski, Wis.
M. Witczak.

New Castle, Pa.
A. Laski, 514 Jefferson st.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

United, Pa.
W. Olmiński, box 35.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 299 Oakland st.

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.

Hartford, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Barnesboro, Pa.
V. J. Pedracki.

De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.

Regulamin Koła posłów Polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi.

„Dziennik Kijowski'' z d. 21 marca podaje co następuje:

1. Koło posłów Polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi działa w Dumie solidarnie. Uchwały jego większości obowiązują wszystkich członków, którzy głosują w Dumie zgodnie z temi uchwałami z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w punkcie następnym.

2. Każdy członek, uważający uchwałę większości za niezgodną ze swem sumieniem politycznem, po złożeniu formalnego i umotywowanego oświadczenia w tym względzie, zaraz po jej powzięciu, ma prawo powstrzymania nię od głosowania przez opuszczenie posiedzeń Dumy.

wyjątek a) w kwestyi agrarnej w pobocięciu decyzyi zostawia się swobodę postępowania;

b) członek Koła, który wskutek sprzeczności swoich poglądów z większością członków Koła nie głosuje zgodnie, nie powinien głosować w Dumie ze swego miejsca.

3. W sprawach każdego członka Koła, w których na wniosek (określonej przez regulamin liczby członków) zapadnie większością dwóch trzecich głosów obecnych uchwała, że sprawa ta wyłącza się z pod solidarnego traktowania, posłowie głosują i przemawiają w Dumie według własnego uznania. (Do tej kategoryi należą z zasady sprawy ściśle wyznaniowe).

4. Poseł może zabierać głos w Dumie tylko za zgodą Koła z wyjątkiem wypadku przewidzianego w punkcie 3; o ile przemawia w jego imieniu, obowiązany jest przedtem przedstawić Kołu treść swego przemówienia. Uzasadnianie przed Dumą wniosku, przyjętego przez Koło, powierza się jego autorowi, o ile się tego prawa nie zrzeknie. Repliki, mogące wyniknąć wskutek poprzedniego przemówienia mówcy, nie powinne być uważane jako oddzielna mowa.

5. Na posiedzeniu Dumy dyrektywy w sprawie przemawiania i głosowania wydaje w imieniu Koła komisya parlamentarna, w nagłych wypadkach, gdzie decyzya ma być natychmiastową, dyrektywy pozostawia się prezydyum.

6. W razie złamania solidarności poseł powinien wystąpić z Koła, również służy mu prawo wystąpienia z Koła po umotywowaniu przed Kołem przyczyny swego postanowienia.

7. Nowy członek może być przyjęty do Koła w razie wyrażenia przez niego zobowiązania się do solidarności z Kołem i przyjęcie istniejących programu i regulaminu, oraz przebalotowania jego osoby przez większość dwie trzecich głosów członków Koła.

8. Do wszystkich komisyj Koła winni być powoływani posłowie ze wszystkich stronnictw politycznych, reprezentowanych w Kole.

9. Zasadniczo treść posiedzeń Koła winna być trzymaną w tajemnicy, a możebność opublikowania uchwał i decyzyi Koła ma zależeć od prezydyum Koła.

10. W komisyach Dumy państwowej mają członkowie swobodę działania, wolno jednak Kołu uchwalać zasadnicze wskazówki dla postępowania swoich członków w komisyach.

11. Kilkudniowy wyjazd członka Koła melduje się prezesowi, a przyczyny dłużej trwającego urlopu mogą być debatowane na posiedzeniach Koła. Członek, wydalający się ze stolicy, obowiązany złożyć swój adres u sekretarza, u którego znajdują się adresy wszystkich członków Koła.

———ooo———

Od Wydziału Wykonawczego.

Czwarty polsko katolicki Kongres zaczyna powoli wchodzić na właściwe tory. Prace przygotowawcze zostały już, dzięki Bogu, rozpoczęte. Zapoczątkowały je „Nowiny'' i „Wielkopolanin''. W pierwszych przemawia ksiądz, zaś w drugim laik. Obaj zdania swoje co do programu obrad przyszłego Kongresu wypowiadają nader zamaszyście, szczerze i śmiało, nie obwijając nic w bawełnę, czego bynajmniej nie bierzemy im za złe, owszem bardzośmy radzi, że w ten sposób przemawiają a nie inaczej. Obłudne politykowanie, krętactwo, na nicby się nam nie przydało.

Na programie obrad czwartego Kongresu ks. Góral radzi umieścić przedewszystkiem sprawę szkolnictwa polskiego. Onaby jego zdaniem powinna być najważniejszym punktem programu. Z nią się łączy sprawa powołania do życia jakiejś organizacyi stałej np. „Macierzy szkolnej'' czy Tow. Przyjaciół Nauk. któregoby zadaniem było starać się o ulepszenie szkolnictwa polskiego, stosownie do uchwał powziętych na Kongresie. Trzecim punktem obrad przyszłego Kongresu, według zdania Wiel. ks. redaktora „Nowin'' powinnaby być kwestya biskupów polskich, która dla różnych kardynalnych błędów zupełnie się zwichnęła; dalej całkowite przeobrażenie Federacyi katolickiej, wreszcie połączenie wszystkich już istniejących większych organizacyi w jedną wielką i silną całość.

Na program powyższy godzi się poniekąd i p. L. Machnikowski, redaktor „Wielkopolanina''; atoli według jego zdania. pierwsze miejsce na programie zajmować powinno równouprawnienie kleru polskiego w Ameryce czyli kwestya biskupów polskch. — „Sprawa ta nietylko, że nie jest niedokończoną, lecz nie jest jeszcze prawie wcale pozytywnie rozpoczętą... gdyż dotąd rezltatów żadnych pozytywnych w tej sprawie nie widzimy... Sprawa to najważniejsza i najprzedniejsza dla naszego obozu, bo gdy raz ta sprawa zostanie dodatnio dla nas załatwioną, to naturalnym rzeczy porządkiem inne sprawy łatwiej zostaną załatwione, jako od niej zależne i z niej się wysnuwające''.

Pisząc o ulepszeniu szkół polskich parafalnych szan. redaktor „Wielkopolanina'' kładzie nacisk na potrzebę zaprowadzenia jednolitych podręczników w tychże szkołach. Uważa to za rzecz nieodzowną i konieczną, która powinna była być oddawna uskutecznioną.

Zaznaczyć tu wypada, że ani „Nowiny'' ani „Wielkopolanin'' nie radzą Kongresowi czwartemu mieszać się do spraw Seminaryum polskiego w Detroit, ani się troszczyć o jego zreorganizowanie, ale raczej o popieranie finansowe tegoż, jak nie mniej innych istniejących już wyższych szkół polskich.

Wiele jeszcze innych drogocennych rad i wskazówek wyczytaliśmy w łamach „Nowin'' i „Wielkopolanina''. Skorzystam z nich później, gdy już będziemy zwoływali Kongres i gdy będziemy specyalnym komisyom przekazywali poszczególne prace przedkongresowe.

Czujemy się w obowiązku zawiadomienia naszego ogółu, że zdecydowaliśmy się już na miejsce czwartego Kongresu. Odbędzie się tenże w South Bend, Indiana. Poczyniliśmy już nawet pewne rzygotowania pod tym względem. Postaraliśmy się mianowicie o udział Bskupa z Fort Wayne w nabożeństwie przedkongresowem. Również poleciliśmy naszemu wice-prezesowi na stan Indiana, p. Fr. Kowalskiemu sprawę utworzenia miejscowego komitetu przedkongresowego. Prosimy więc nie zabierać już więcej głosu w tej sprawie. Miasto South Bend wybraliśmy na siedzibę przyszłego Kongresu najprzód z racyi jego centralnego położenia, potem, zdawało się nam, że na ten zaszczyt Polonia South Bendzka zasłużyła sobie swoją niezwykłą życzliwością, okazaną trzeciemu Kongresowi, o czem wymownie świadczą jej nader liczne telegramy, wysłane do Pittsburga.

Ks. K. Sztuczko,
I Sekretarz Wydz. Wyk.
Chicago, Ill., d. 6|4, 1907.

———ooo———

PODANIE HINDUSÓW
— o —
stworzeniu pierwszej niewiasty.

Zagadkę rozwiązuje odanie hinduskie.

Oto Tuosztri budował świat. A gdy już wykończył należycie mężczyznę, okazało się, że zabrakło mu materyału na zbudowanie niewiasty.

Hinduski twórca zasmucił się wielce, po pewnym atoli namyśle wziął owal od księżyca i linie splotów wężowych, ciche drżenie trawy i gibkość pnących się roślin, wysmukłość róży i aksamit kwiatu, powiewność liścia i wejrzenie sarny, wesołość promieni wschodzącego słońca, łzy rosy i zmienność wiatru, trwożliwość zająca, pychę pawia, miękkość piersi jaskółczej i twardość dyamentu, słodycz miodu i okrucieństwo tygrysa, żar ognia i chłód śniegu, skrzeczenie sroki i gruchanie synogarlicy.

Połączył to wszystko razem, uczynił z tego kobietę i zrobił z niej dar mężczyźnie.

Upłynęło dni ośm.

Po upływie dni ośmiu, przychodzi mężczyzna do Tuosztri i mówi:

„Panie! Istota, którą mi dałeś, zatruwa mi życie. Skrzeczy bez wytchnienia dzień cały, zabiera mi czas, płacze i lamentuje bez powodu, a przytem ciągle jest chora.''

Zabrał tedy Tuosztri swój dar z powrotem, a gdy upłynęło drugich dni ośm, mężczyzna znowu stanął przed obliczem boga i rzekł:

„Panie! Życie moje jest strasznie samotne od chwili, gdy ci oddałem tę istotę. Z uczuciem tęsknoty przypominam sobie, jak pięknie tańczyła i śpiewała. Nieraz widzę ją we śnie, jak patrzy na mnie z pod długich rzęs swoich, jak tuli się do mnie serdecznie''.

Tuosztri oddał mu kobietę i myślał, że jej się pozbył już na zawsze, gdy nagle po upływie trzech dni obdarowany nieszczęśnik przywlókł się przed tron jego po raz trzeci i znowu błagał:

„Panie!... nie rozumiem właściwie dlaczego, ale pewien jestem, że ta dziwna istota sprawia mi więcej zmartwienia, niż radości. Proszę cię, uwolnij mnie od niej''.

Tuosztri się rozgniewał i zawiązała się między nimi następująca rozmowa:

Tuosztri: Idź precz i sam myśl o sobie!

Mężczyzna: Panie! Ja żyć z nią nie mogę.

Tuosztri: I również bez niej żyć nie możesz.

Mężczyzna: Biada mi, biada. Nie mogę żyć z nią, ani bez niej!

——o——

GŁOS ORGANISTY.

Homestead, Pa., 2|4, 07.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o zamieszczenie niniejszych słów kilku:

Świat postępuje prawie pod każdym względem. Każdy się stara, aby ulepszyć to wszystko, co go otacza,, przyczem pracuje i ogólnie każdą rzecz co go najwięcej obchodzi, aby to wszystko było mu znośniejsze, praktyczniejsze i z większą korzyścią. Np. szewc ulepsza swe szydła, aby sę różniły pod względem doskonałości od dawniejszych, krawiec swą igłę, nożyce, kowal młot, pilnik, cęgi i tak wszyscy, prócz naszych pp. Organistów. Ci to się biorą do postępu bardzo powoli, albo wcale nie (chyba że nie przesadzam). Każdy z nich siedzi w kątku, jakby czekał jakiegoś Boskiego zmiłowania. Nie! Jak jest powiedziano: „Kołaczcie a będzie wam otworzono''. To kołaczcie do nas wszystkich się odnosi. Oto rozpocznę od tego co nas wszystkich najwięcej powinno obchodzić, przyczem najwięcej powinniśmy pracować i upiększać, a tym przedmiotem jest śpiew kościelny i muzyka. To właśnie jest oddane i powierzone w nasze ręce. A jak my się z tem obchodzimy?

Tak jak ten ogrodnik, który pomimo, że rozumie jak ziarnko zasiać i roślinę pielęgnować, ale przez żaniedbanie młoda latorośl marnieje i karłowacieje, a jeśli i zarośnie, to wydaje owoc cierpki i bezwonny.

Czy nie podobny los spokał naszą kościelną muzykę i śpiew? Czy nie jest on cierpkim, skarłowaciałym i bezwonnym? A którz jest temu winien? — teraz zapytam. W pierwszym stopniu nasi pp. Organiści (z bardzo małym wyjątkiem). Oni przeważnie są tymi niedbałymi ogrodnikami!! Ojciec św. dąży całymi siłami, aby śpew ulepszyć. W. W. Duchowieństwo dąży (chociaż nie wszyscy) też, aby to się stało. Wiemy o tem wszyscy. Wiemy również, że śpiew gregoryański przyzwoitszy w kościele, lżejszy do wykonania, z chórem lub bez tegoż, dobrze może być wykonany przez dziatwę szkolną jako też przez starszych, a nawet przez chóry żeńskie. Dla czegóż go więc tak zaniedbujemy? Niejeden powie: „Ale tam z gregoryanami! Ja tam nie widzę żadnej przepięknej melodyi, ani żadnych innych „przepięknych'' rzeczy jak to w mszach Lenarda, Battmana, Pitersa i t. p. Kolego! Niewiem co za piękności można znaleźć przypuśćmy wtych zakończeniach jak Hosanna, Hosanna, sanna, sanna, sanna, Hosanna. Amen, amen. Donanobis pacem, pacem amen amen i t. p. Wtenczas zamast kościoła i modlitwy człowiek ma teatr.

Patrzmy na Niemców; oni nas wyprzedzili o całe mile pod względem ulepszonej muzyki. A czem są lepsi niż my? Nam tylko jest wstyd!!

Bracia Organiści! Powstańmy jak jeden, dodajmy cokolwiek pracy ku ulepszeniu. Zejdźmy się wszyscy aby coś poradzić, tak aby jedność zajaśniała w śpiewie, jedność w muzyce, jedność w koleżeństwie! A nasze W. W. Duchowieństwo nam w tem z pewnością doda zachęty i pomoże moralnie a może i materyalnie? A wtenczas nasz śpiew kościelny będzie się wznosić jak to wonne kadzidło przed tron Najwyższego!

Kto następny o tej sprawie?

S. A Godlewski

———ooo———

Gładka płeć.

Aby meić gładką płeć i pozbyć się wyrzutów, pryczczów, węgrów i innych skaz skóry, nie ma lepszego preparatu toaletotowego niż Severy Lecznicze Mydło Skórne. Jest to doskonała substancya oczyszczających i antyseptycznych substancyj ze środkami leczniczymi. Dosięga ono przyczyny złego i działa w sposób dwojaki: oczyszcza i goi. Mydło to polecane jest specyalnie dla kąpieli niemowląt. Delikatna skóra dziecka nie wytrzyma mydła, zawierającego szkodliwe składniki. Severy Lecznicze Mydło skórne przewyższa w czystości wszystkie inne mydła. Jest ono ślicznie zaprawione perfumami i bardzo oszczędne. We wszystkich aptekach. Cena 25 ct. Próbny kawałek wyszlemy pocztą bezpłatnie po otrzymaniu 2 centowej marki na przesyłkę. Adresować należy: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

———ooo———

Najdoskonalsza droga.

Znaczna liczba mieszkańców Pittsburga stwierdza to:

Jeśli cierpisz na ból w krzyżach, pozostaje tylko jedna droga leczenia go, a drogą tą jest leczenie nerek, bo ból w krzyżach zawsze oznacza chore nerki. Zaniedbanie, sprowadzi zaburzenia moczowe.

Doan's Pigułki Nerkowe (Kidney Pills) wyrabiane są tylko dla leczenia nerek.

Mieszkańcy Pittsburga zaświadczą to.

C. Winnale, stolarz, zamieszkały p. n. 1214 Chistlett Str, w 18 wardzie w Pittsburgu mówi: „Polecić mogę każdemu cierpiącemu na chorobę nerek Doan's Pigułki Nerkowe, gdyż przed kilku laty używałem je z doskonałym skutkiem, i z przyjemnością stwierdzam to, na pożytek cierpiących.

Cierpiałem przez długi czas na nerki i zaburzenia moczowe, tak, że często wstawać musiałem w nocy cztery lub nawet pięć razy. Doan's Pigułki Nerkowe usunęły tę chorobę i dlatego poczuwam się do obowiązku doradzić je wszystkim cierpiącym.''

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych.

Foster Milburn Co., Buffalo i New York, wyłączni agenci na Stany Zjednoczone.

Prosimy pamiętać nazwisko: Doan's. Nie przyjmujcie innych.

——o——

NIEMA OKRUCIEŃSTWA.

Towarzystwo obrony zwierząt przed okrucieństwem prześladuje każdego, kto zawinił jako brutal. Lecz jeżeli człowiek przez swoją ciemnotę lub niedbalstwo nie ma litości nad sobą, a szczególnie nad swym żołądkiem, nikt go nie uleczy. Żołądek nie będąc w stanie znieść okrutnej roboty jaką jest przeciążony, ostatecznie upada.

Najlepszą na to radą jest używanie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina jak tylko okazują się symptomy osłabienia żołądka, nieprzyjmowanie pokarmu jak zwykle przy zdrowym żołądku lub jak tylko okazuje się ogólne osłabienie. To lekarstwo szybko przywróci żołądek do jego zdrowej czynności i w ten sposób sprowadzi zdrowie do wszystkich organów ciała.

Utrata apetytu, uczucie zmęczenia, gazy, zgaga, słabe działanie kiszek, żółta lub ciemna cera, nerwowość i złe usposobienie zawsze wymagają Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Każdy członek familii może go używać. Zaprzysiężone affidavit o jego czystości złożone było u Rządu Stanów Zjednoczonych za specyalnym numerem 346. W aptekach. Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

———

W sądzie.

Sędzia: — Oskarżony, już po raz trzeci stajecie tu przed sądem. Jesteście niepoprawnym. I cóż was znowu tu sprowadziło?

Złodziej: — To żandarmi, proszę pana sędziego.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

— Żywa, radosna,

— **Spóźnia się do nas wiosna!**

— **W samej** rzeczy, przez ostatnie dni kilka, zamiast miłej wiosny, mamy prawdziwą zimę i zadymki śniegowe.

— **We środę** zeszłego tygodnia śnieg pruszył cały dzień.

— **We czwartek** rano leżał śnieg na ziemi.

— **W piątek** zimno i dżdżysto.

— **W sobotę** cały dzień śnieg z deszczem na przemiany, — co kto lubi.

— **W niedzielę** suche zimno, śnieg pruszy cały dzień!

— **W poniedziałek** rano szron, lecz przynajmniej potem słoneczna pogoda. Jest nadzieja, że jakoś kiedyś w maju można będzie chodzić po świecie bez kożucha.

— **Idźcie wszyscy na koncert** Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

— **Przy wielce** uroczystej dedykacyi (pierwszem otwarciu) bóżnicy żydowskiej p. t. „Sarai Zadeck'' w Pittsburgu, przy ulicy Townsend street, — zrobiało sobie paskudne nieszczęście, bo skoro rabbi zaczął przemowę do swoich wiernych, zgromadzonych na jakiemś wywyższeniu (platforma) z desek zbudowanen. — platforma zarwała się pod żydami i wszyscy z nią gruchnęli z dość wysoka na ziemię! Kilka osób odniosło lekkie uszkodzenia ciała.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Firma** Jones and Lauglin, posiadająca już obecnie olbrzymie lejarnie stali na Soho przy 2 ulicy w Pittsburgu, buduje obecnie większe jeszcze stalownie i koksiarnie nad rzeką Ohio, między stacyami kolejowemi: West Economy i Aliquippa, na linii kolei Pgh. and Lake Erie. Nasypywanie nadrzecznych dolin rozpoczęto już zeszłej jesieni, a obecnie rozpoczynają właściwą budowę fabryk. Pracuje tam obecnie już parę tysięcy ludzi, po największej części słowaków i horwatów. Zdaje się, że jaki przedsiębiorczy polak, któryby tam założył „grosernię'', albo skład mięsa lub piekarnię, mógłby tam zrobić świetny interes. Jedzie się tam koleją Lake Erie z dworca tej kolei, stojącego u końca mostu Smitfield Bridge, South Side. Taż sama kompania Jones and Lauglin, jak się z gazet angielskich dowiadujemy, zacznie też wkrótce na własną rękę budować kolej elektryczną (tramwaje) ze stacyi Coraopolis aż do Aliquippa i dalej aż do Beaver. Obecnie już można koleją elektryczną (tramwajami) dojechać z Pittsburga przez McKees Rocks aż do Coraopolis. Ziemie w okolicach West Economy, Woodlown i Alliquippa poszły bardzo w górę w cenię, gdyż staną tam wkrótce ludne osady fabryczne. Tuż przy Woodlawn posiada 20 akrów gruntu ob. McLon, litwin, salunista z narożnika 28eji Liberty ul. i może na tem grubo zarobić.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach miły gość z daleka: pan Michał Andrejczyk, młodzieniec zamieszkały w mieście Dayton, Ohio, w parafii Wgo ks. Strzelczoka, znanego tu jaknajlepiej w Pittsburgu. Pan Andrejczyk należał tu dawniej do Tow. Młodzieńców i do Chóru w parafii św. Stanisława Kostki. Pan A. zaabonował przy tej sposobności Wielkopolanina na cały rok. Prosimy częściej takich miłych gości!

— **Redakcyę** naszą odwiedził w tych dniach pan Stan. Nadolski, obywatel zamieszkały w New Kensington, Pa., sekretarz 19-ej grupy Unii św. Józefa. Pan N. zabawił u krewnych i znajomych w Pittsburgu przez niedzielę.

— **Wielebny** ks. Orzechowski, proboszcz polskiej parafii w Everson, Pa., wyjechał w tych dniach na wakacyjną podróż do Ojczyzny, gdzie zamierza zabawić u dawno niewidzianych krewnych i znajomych przez parę miesięcy. Ksiądz O. zwiedzi przy tej sposobności główne miasta naszej Ojczyzny i innych krajów. Oddychania ojczystem powietrzem zazdrościmy i życzymy jaknajprzyjemniejszej podróży i szczęśliwego powrotu do twardej pracy tu na obczyźnie. Księdza Orzechowskiego zastępować będą czasowo Wni Księża z parafii św. Stanisława z Pittsburga.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził p. Fr. Sporny z Ford City, Pa., znany między tamtejszą Polonią obywatel. Od niego dowiadujemy się, że tamtejsze Towarzystwo zamierza przyłączyć się do Uni św. Józefa. Brawo Polacy w Ford City! — Witamy do Unii serdecznie! W jedności siła!

— **Zeszłej** niedzieli w hali parafii św. Wojcecha odbył się Koncert i przedstawienie, urządzone staraniem Chóru parafialnego pod dyrekcyą profesora St. Nowickiego, miejscowego organisty. Koncert udał się świetnie pod każdym względem, tak że słusznie można powinszować tak aranżerowi Koncertu, panu S. Nowickiemu, jak i wszystkim innym uczestnikom Koncertu i Przedstawienia, którzy bezinteresownie poświęcili tyle swojego czasu i pracy na należyte przygotowanie tych występów, z których dochód dość znaczny oddano na korzyść budowy nowej szkoły polskiej.

— **Przypominamy** Szan. Rodakom, że w przyszłą niedzielę w hali szkoły par. św. Wojciecha na South Side, odbędzie się odczyt bardzo interesujący i ciekawy, urządzony staraniem Kółka Amatorskiego im. H. Sienkewicza i Tow. św. Cecylii. Odczyt wygłosi szan. dr. Starzyński, znany i bardzo popularny polski lekarz tutejszy. Drugi taki odczyt, połączony z patryotycznym obchodem 3 Maja, odbędzie się w tej samej hali parafialnej w dniu 5go maja, w niedzielę. Na tym odczycie wystąpi znów dr. Starzyński i polski adwokat Fr. Piekarski. Dzielnie się widać krzątają koło dobra publicznego nasi rodacy ta Zarzeczu (South Side)!... Wszelkie uznanie im się za to należy! — Rodaków zachęcamy, aby się na te odczyty jaknajliczniej stawili. Odczyty zaczną się o w pół do ósmej wieczorem.

— **Sokoli** z Braddock, Pa., gn. No. 15 urządzają w dniu 22 kwietnia w swej Sokolni przy Talbot ave. i 9ej ulicy amatorskie przedstawienie. Życzymy powodzenia!

— Idźcie wszyscy na koncert **Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.**

— **Sokoli** im. Stanisława Staszyca, gn. 69, z gór urządzają w dniu 29 kwietnia w Turner Verein hali przy Butler ulicy wielki Bal połączony z ćwiczeniami i popisami. Pójdzemy wszyscy, bo to coś nowego dla młodzieży. Życzymy powodzenia zuchy!

— **Przedstawienie** amatorskie Krakusów Serca Jezusa odbędzie się w hali szkolnej parafii św. Wojciecha przy 15ej ulicy na S. S.. dnia 28go kwietnia. A że czysty dochód przeznaczon jest na chorągiew tegoż Towarzystwa i na Sierotki, to z pewnością i hala będzie zapełnioną. Powodzenia Krakusi!

— **O Kółku** Dramatycznem z Gór pisze „Góral'' co następuje:

„Pomimo ciągłej pracy codziennej i wielu przeszkód, nasze „Kółko Dramatyczne'' krzątało się tak usilnie, że już na niedzielę dnia 28go b. m. jako też 5go maja odegra w naszej hali parafialnej bardzo piękną i pouczającą sztukę dramatyczną pod tytułem: „Jaskinia Beatusa'' w pięciu aktach. Spodziewamy się, że nie otrzeba naszych parafian zachęcać do przybycia, bo sami już zawczasu starać się będą o wczesne zakupienie biletów. Miejsca mamy dosyć w naszej sali teatralnej, wszyscy potrafą się wygodnie usadowić. Przyjdźcie więc całą gromadą, a z pewnością nie pożałujecie.''

— **Żenią się!** Dnia 23go kwietnia w kościele św. Stanisława K. odbędzie się ślub pana Stanisława Samoraj z p. Waleryą Tokarską. Gody weselne odbędą się w domu pn. 500 Cherry street, Allegheny. Młodej parze szczęść Boże!

— **Czapkowy** bal urządza Towarzystwo „Polek na Obczyźnie'', grupa 8-ma Z. P. w A. dnia 29go kwietnia w polskej Sokolni pn. 921 Talbot ave., w Braddock, Pa. Początek o godzinie 7ej wieczorem; na Bal ten zapraszają Panie uprzejmie Rodaczki i Rodaków.

— **Dnia** 28go kwietnia w hali szkoły parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu dane będzie Przedstawienie, urządzone przez Sierotki polskie z Emsworth. Polskie Sierotki spodziewają się, że Polacy i Polki licznie się zbiorą w tej hali na to przedstawienie.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Do Harrisburga**, stolicy stanu Pennsylvania, wyjechali we wtorek wieczorem: Wny Ks. C. Tomaszewski, hrabia Horodyski, pan Jenkinson, prezydent największej w tym stanie kompanii wyrobu cygar, były kandydat na burmistrza naszego miasta i pan Runette, prezydent banku Metropolitan National Bank. Udają się tam oni, aby przed Legislaturą stanową przedstawić stan polskiej Ochronki w Emsworth, założonej przez Ks. C. Tomaszewskiego i aby dla tego Zakładu uzyskać znaczne fundusze, jakie rząd Stanu wypłaca podobnym zakładom dobroczynnym. — Oby Bóg pobłogosławił tym zacnym i szlachetnym chęciom dobrodziejów tego Zakładu!

— **Biletów** na koncert Florjańskiego w Carnegie Hall można nabyć u Wnych polskich Proboszczów: na Stanisławowie, Wojciechowie, w parafii Niepok. Serca Maryi w 13ej wardzie, w parafii Najśw. Rodziny przy 41.ej ulicy, św. Józafata, a także u Wnych Ks. Ks. Proboszczów w Homestead, McKeesport i McKees Rocks. Także można nabyć biletów tych w polskich aptekach: p. Karabasza na Górach, p. Ćwiklińskiego przy Penn ave, p. Skonieczkowskiego na South Side, p. Czyżewskiego w Braddock, Pa. i p. Szarzyńskiego w McKees Rocks, Pa.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

BIERZMOWANIE
w kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu.

Zeszłej niedzieli po południu, w kościele św. Stanisława Kostki odbyło się Bierzmowanie. Sakramentu tego udzielił przeszło 600 osobom sam Najprzewielebniejszy biskup tutejszy Regis Canevin. Przybył on powozem ze swej rezydencyi na plebanię parafii św. Stanisława Kostki, gdzie z honorami przyjęły go miejscowe Rycerske Towarzystwa: Gwardya św. Antoniego, Rycerze s. Jadwigi i Rycerze św. Michała, które Biskupa wprowadzały na plebanię, do kościoła i potem wyprowadziły go z kościoła po skończonych obrządkach.

Kazanie stosowne do uroczystości wygłosił Wny ks. C. Tomaszewski, proboszcz miejscowy; funkcye Dyakona sprawował Wny ks. Lipski, subdyakona Wny ks. Sonefeld, a funkcye ceremoniarza sprawował Wny ks. C. Tomaszewski. Prócz wyżej wymienionych Księży brali udział w tej uroczystości Wni Księża: Szwarcrok, Kwapuliński, Smeisz, Hehiri Lee. Śpiewami na chórze dyrygował p. L. Kramp, miejscowy organista.

—o—

Koncert Florjańskiego.

O przyszłym Koncercie artysty Florjańskiego, jaki się ma odbyć w dniu 25ym kwietnia, pisze tutejszy tygodnik „Góral'' co następuje:

„Pora to koncertów w Polonii naszej. Wkrótce, dnia 25 kwietnia w Carnege Hall wystąpi znany polski śpiewak, p. Florjański, wraz ze swoim towarzyszem p. Veselskym, czechem, który śpiew jego akompaniuje na fortepianie. Jest to więc dobra sposobność dla znawców muzyki i śpiewu. Myliłby się ten bardzo, ktoby myślał i powiedział, że naród nasz nie jest muzykalny. Niesłusznie by nas pokrzywdził ten, ktoby powiedział, że tylko wykształceni ludzie, arystokracya, może oceniać takie koncerty. Lud nasz polski bardzo zamiłowanym jest w muzyce. Dowodem tego jest tyle naszych prostych, serdecznych, rzewnych,z takiem niekłamanem uciem ułożonych pieśni, śpiewek, krakowiaków. kołomyjek, dumek ludowych. Nasi ludzie korzystają z jakiejkolwiek okazyi, aby swoje uczucia radości, smutku, miłości wynurzyć w śpiewie, bo czyż może być coś piękniejszego, wznioślejszego, bardziej pociągającego i zachwycającego umysł i serce, jak dwie Sztuki Piękne: Muzyka i Śpiew. I nie rzadko się zdarza, że tacy wirtuozi już na świat przychodzą z ukrytymi talentami, a w biegu życia wyrabiają się na artystów. To też mamy takich sławnych śpiewaków w naszym narodzie, jak: Jan Reszke, Bandrowski, lub muzyków jak Paderewski, Hoffman, Gabryłowicz.

Taki więc koncertowy występ p. Florjańskiego w naszem mieście jest nietylko okazyą muzykalnej uczty dla znawców, ale zarazem powinien być objawem miłości, zgody i łączności wszystkich polskich obywateli z Pittsburga. Wystąpmy jak jeden mąż i pokażmy Amerykanom, jak Polacy kochają i wspierają Sztuki Piękne. Olbrzymią salę muzykalną Carnegie Hall zdolni są zapełnić sami nasi rodacy. Uradowała nas przeto niezmiernie miła ta wieść, że w celu uświetnienia tego koncertu wszystkie chóry polskie zjednoczyły się razem pod kierownictwem p. Stanisława Nowickiego.

We czwartek, 4go kwietnia, zwołał posiedzenie ks. Jan Górzyński, na którem obrano komitet; w skład tego komitetu wchodzą: : ks. Jan Górzyński, prezes, dr. Starzyński, wice prezes, ks. C. Tomaszewski, sekretarz, p. J. Horodyski, kasyer, p. Stanisław Nowicki, dyrygent. Oprocz tego wybrano na członków komitetu do sprzedawania biletów: p. A. Karabasza, p. K. Tarkowskiego, i p. Sypniewskiego adwokata. — Główną część programu wykona sam p. Floryański, połączone chóry ze wszystkich polskich parafii naszego miasta odśpiewają dwa utwory, a orkiestra p. Stanisława Nowickiego odegra kilka polskich utworów.

Jeżeli zaś ani artysta polski ani piękne śpiewy nie zdołały pobudzić naszych Pittsburczan do współdziałania, to niechże was do tego pobudzi cel szlachetny, wzniosły i święty, bo korzyść czysta z koncertu p. F. będzie obrócona na ochronkę polską w Emsworth, Pa. Nie zapominajcie, że małą tą ofiarą otrzecie łzy biednych naszych sierotek, a łzy te jak najczystsze dyamenty znajdziecie kiedyś w koronie chwały, którą was ukoronuje Ojciec Niebieski w zamian za tę mamonę ziemską.''

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall dnia 25-go kwietnia.

— **Bal** tutejszych Kaźmierczyków, odprawiony we wtorek wieczorem w hali Vorwaerts przy 51 i Holmes ulicy, udał się podobno wybornie. Bawiono sę wesoło i przyzwoicie do późnej nocy.

— **Wny** ks. Franciszek Miskiewicz, proboszcz parafii polskiej w Homestead, Pa., otrzymał niedawno smutną wiadomość od krewnych swoich z Krakowa z Ojczyzny, a mianowicie to, że tamże zmarł w kwiecie wieku siostrzeniec jego ś. p. F. Figiel. Państwu F., utrzymującym naszą gazetę, zasyłamy szczere współczucie. Redakcya.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

— **Przez** ostatnie trzy dni minionego tygodnia odbywało się w naszem mieście uroczyste otwarcie Technicznych Instytutów Carnegiego, na które ten bilioner wyłożył sam kilkanaście milionów dolarów. Był obecnym (i przytomnym) tej uroczystości sam Carnegie i wielu znamienitych Amerykanów, a nawet kilkunastu znamienitszych europejczyków: uczonych, dyplomatów i magnatów. Całą jednakże uroczystość popsuto dla tutejszego ogółu tem, że ją odprawiono w zbyt arystokratyczny sposób, wyłączając z niej ogół, co się wielu „obywatelom'' nie podobało. — A no, — „cywilizują'' się i amerykanie i który bogatszy, to zaraz naśladuje europejskich magnatów i patrzy z góry na szaraczków. Ludzie są wszędzie jednakowi!

— **Ładna** mi wiosna!... We środę, dnia 17go kwietnia, jeszcze śnieg pada!. „Do ś-go Ducha nie zdejmuj kożucha, a po świętym Duchu chódź w kożuchu!'' Przysłowie to sprawdzi się widać w tym roku.

— **Panom Młodym** i Pannom Młodym, a nawet i osobom starszym, zamierzającym wstąpić w stan małżeński, jako że o tej porze i wiór ma się ku wiorowi, jak mawiał wesołej pamięci Zagłoba) — wszystkim tym przypominamy, że jeżeli na wesele chcą spraszać gości, to zamiast osobistego chodzenia z zaprosinami lub zamiast pisania tylu zaproszeń, — niech lepiej dadzą sobie w drukarni Wielkopolanina wydrukować eleganckie Zaproszenia Weselne, a oszczędzą na tem wiele czasu i termedyi. Zaproszenia wykonujemy szybko, elegancko i po nizkich cenach.

— Idźcie wszyscy na koncert Floryańskiego do Carnegie Hall **dnia 25-go kwietnia.**

— **Radzimy** każdemu interesowanemu przeczytać ogłoszenie p. L. Niemojowskiego w dzisiejszym numerze naszego pisma.

Oferty są rzeczywiście nadzwyczajne.

NOWY AGENT

Pan Józef F. Kozakiewicz, młodzieniec zamieszkały w 13ej wardzie w Pittsburgu, objął w tch dniach agenturę „Wielkopolanina'' i kolektuje prenumeratę w Pittsburgu, na South Side itd.. — Pan Kozakiewicz ma upoważnienie do zapisywania nowych abonentów i do odbierania prenumeraty od nowych lub dawnych abonentów, do zamawiania druków, ogłoszeń i t. p. — Prosimy Szan. Rodaków, aby go grzecznie przyjmowali i raczyli płacić mu należną prenumeratę.

Zarząd „Wielkopolanina''.

—o—

OSTRZEŻENIE.

Z c. k. austro-węgierskiego konsulatu otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

Pittsburg, Pa., 9 kwietnia 1907.

Szan. Redakcya
„Wielkopolanina''
w Pittsburgu, Pa.

C. i k. austro-węgierski konsulat w San Francisco, Cal. odniósł się do tutejszego konsulatu z prośbą o ostrzeżenie obywateli austryacko węgierskich, by się nie udawali za robotą do San Francisco, Cal., ponieważ tamtejsze unie robotnicze są wrogo usposobione dla obcokrajowców i dostanie racy nawet za lichą zapłatę dla tychże obcokrajowych a nawet obcoplemiennych robotników jest prawie niemożliwe.

Szanowna Redakcya zechce łaskawie zamieścić to ostrzeżenie w swojem piśmie, za co najuprzejmiej z góry się dziękuje.

Za c. i k. Vice-Konsula i
Kierownika
Edgar Prochnik.

—o—

Z Manifold, Pa.

Zeszłego piątku spadł tutaj do kopalni rusin nazwiskiem Janeczko i na miejscu śmierć poniósł. Rok temu ten sam nieszczęśliwy człowiek stracił przypadkiem przy pracy jedną rękę i jedno oko, aż wreszcie i życia pozbył w tej niebezpiecznej robocie.

S. M. Korespondent.

—o—

Ze Smitstown, Pa.

Ta osada leży w powiecie West moreland County; a dnia 5 kwietnia stało się tu nieszczęście. Otóż niejaki Stanisław Jemiałkowski udał się do sąsiadów, prosić ich do siebie na chrzciny, a gdy wracał do domu i szedł po torze kolejowym, wpadł na niego pociąg kolejowy i zabił go na miejscu! Niech to będzie przestrogą dla innych, aby: albo koleją żelazną nie chodzili lub aby przynajmniej wszelką w takiej drodze otrożność zachowali. Po zabitym została chora wdowa i ośmioro drobnych dzieci. Zabity pochodził z gubernii Łomżyńskiej.

Abonent.

—o—

Z Export, Pa.

Tow. św. Stanisława B. i M. grupa 24 Unii św. Józefa w Export, Pa., rozwija się i powiększa swe szeregi,a szczególniej powinszować trzeba Braciom w Export, gdyż w krótkim czasie paradować będą w pięknych mundurach polskich, które sobie zamówili.

Po raz pierwszy wystąpią w takowych na poświęcenie P. R. K. tamtejszej parafii.

Członkowie tego Tow. rozwój swój zawdzięczają swemu dzielnemu prezesowi Aleksandrowi Sadulskiemu, oraz sekretarzowi Bolesławowi Sosnowskiemu, których miałem zaszczyt odwiedzić.

Brać polska w Export, Pa. będzie miała wkrótce szkółkę polską, która za staraniem W-go Ks. proboszcza Robaczewskiego zostanie tu otwartą.

Jasny dowód jest, iż Polacy w okolicy i pomniejszych miasteczkach nie zasypiają sprawy, lecz ze swej ofiarności budują kościoły, szkoły i t. p.

Przykład mamy w Export, Pa. chociaż inna narodowość co do liczby przewyższa Polaków, jednakowoż dotychczas nie mają szczęścia modlić się w swych własnych świątyniach, lecz ujrzysz tam kościółek z krzyżem na wieżyczce. ale nie inny jak kościół R. K. polski.

Korespondent.

—o—

NOTATKI Z MIASTA.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12. **i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „All Nations Deposit Bank“ i jest pod dozorem rządu stanu Penusylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaie szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.**

— **G. W. Schmidt i Co.,** 100 Szósta ulica w Pittsburgu, posiadają **największy i najwyborniejszy skład win, wódek i likierów** i zaraszają przyjaciół do odwiedzenia ich składu. **Szósta ulica i Duquesne Way,** gdzie doznają jak najmilszego przyjęcia. Ceny nasze są nader umiarkowane, a towar niezrównany. Gdy załatwiacie wasze zakupna, nie zapominajcie o nas.

— **Obecne** powietrze przyprawia wielu ludzi o chorobę, a mianowicie o katar. Katar jest wielką przeszkodą w zajęciach każdego człowieka. Człowiek mający katar nie czuje się zdolnym do pracy i na tem traci, a więc trzeba tej przeszkody pozbyć się jaknajprędzej. Pozbyć się można kataru za bardzo małą cenę, idąc do apteki **R. Ćwiklińskiego, 2627 Penn ave.**; jest to apteka prawdziwie polska i tam dostaniecie co wam jest potrzebne i rozmówicie się w swym języku.

— Na każdym ślubnym pierścionku lub obrączce, sprzedanych u mnie, jest stemplowane moje nazwisko i stopień złota. Jest to najlepsza gwarancya, że moje pierścienie i obrączki ślubne są szczerozłote. Ceny od $3.50 i wyżej do $12.50.

C. E. Snyder,
3711 Butler st., Pgh., Pa.

— Snydera ślubne pierścionki warte są swej ceny, jaką za nie płacicie. Szczerozłote 18-karatowe pierścionki, także 14to i 10cio karatowe od $3.50 i wyżej.

C. E. Snyder,
3711 Butler st., Pgh., Pa.

Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Każdy dla siebie! Oszczędzicie 25 ct. na każdym dolarze, gdy u nas kupować będziecie biżuterye, zegarki, harmoniki, ślubne pierścionki i t. p. Wystawcie mnie na próbę. Reperuję także staro**krajskie zegarki i harmoniki.**

M. LIGHT,
1138 Penn Ave., Pgh., Pa.

Chcesz mieć piękne fotografie **udaj się do K. G. Cieślaka** 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

— **Tapety, najpiękniejsze tapety** możecie dostać w moim składzie, w tak wielkim wyborze, jak dotąd nigdy nie miałem. Z przyczyny powodzi, która mię nawiedziła, wiele towaru mego będę sprzedawał za pół ceny.

Leon Wiechecki,
2641 Penn Ave.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju

—o—

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

F. Cieślak, Starszy.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank“** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

— Pierścionki ślubne u Snydera są szczerozłote. On wam powie prawdę co do szczerości złota. Ceny od $3.50 i wyżej.

C. E. Snyder,
3711 Butler st., Pgh., Pa.

Potrzeba agentów i pedlerów w rozmaitych miastach do sprzedawania listów, powinszowań i różnych nowości. Przyszlijcie 25 centów w jednocentowych markach lub w srebrze, a wyszlę odwrotną pocztą paczkę listów, powinszowań i t. p. Przesyłkę sam opłacę. **L. Niemojowski, 2208 Penn Ave., Pittsburg, Pa.**

— Radząc Sz. Publiczności, ażeby spróbowała naszego „Kotwicznego'' Pain Expelleru. nie prosimy bynajmniej, ażeby robiła jakieś doświadczenia. Sława tego lekarstwa polega wyłącznie na jego skuteczności, która też w całym świecie zjednała mu uznanie. W zwalczaniu reumatyzmu, podagry i innych bólów nic mu nie wyrówna. Cena buteleczki 25 i 50 centów.